



3 lipca 2026

NR 153 (18546)



Krótko i na temat

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW



48 DRUŻYN



104 MECZE



16 STADIONÓW



3 KRAJE



FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	3	9	6:0
2. Republika Południowej Afryki	3	4	2:3
3. Korea Południowa	3	3	2:3
4. Czechy	3	1	2:6

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	1:1 (1:0)
19.06.	Meksyk - Korea	1:0 (0:0)
25.06.	Czechy - Meksyk	0:3 (0:0)
25.06.	RPA - Korea	1:0 (0:0)

GRUPA B

1. Szwajcaria	3	7	7:3
2. Kanada	3	4	8:3
3. Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
4. Katar	3	1	2:10

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	4:1 (0:0)
19.06.	Kanada - Katar	6:0 (3:0)
25.06.	Szwajcaria - Kanada	2:1 (0:0)
24.06.	BiH - Katar	3:1 (2:1)

GRUPA C

1. Brazylia	3	7	7:1
2. Maroko	3	7	6:3
3. Szkocja	3	3	1:4
4. Haiti	3	0	2:8

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	3:0 (3:0)
20.06.	Szkocja - Maroko	0:1 (0:1)
25.06.	Szkocja - Brazylia	0:3 (0:2)
25.06.	Maroko - Haiti	4:2 (2:2)

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	3	6	8:4
2. Australia	3	4	2:2
3. Paragwaj	3	4	2:4
4. Turcja	3	3	3:5

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	1:0 (1:0)
19.06.	USA - Australia	2:0 (2:0)
26.06.	Turcja - USA	3:2 (2:1)
26.06.	Paragwaj - Australia	0:0

GRUPA E

1. Niemcy	3	6	10:4
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	3	6	5:1
3. Ekwador	3	4	2:2
4. Curaçao	3	1	1:9

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	2:1 (0:1)
21.06.	Ekwador - Curaçao	0:0
26.06.	Ekwador - Niemcy	2:1 (0:1)
26.06.	Curaçao - WKS	0:2 (0:1)

GRUPA F

1. Holandia	3	7	10:4
2. Japonia	3	5	7:3
3. Szwecja	3	4	7:7
4. Tunezja	3	0	2:12

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	0:4 (0:2)
20.06.	Holandia - Szwecja	5:1 (2:0)
26.06.	Japonia - Szwecja	1:1 (0:0)
26.06.	Tunezja - Holandia	1:3 (0:2)

GRUPA G

1. Belgia	3	5	6:2
2. Egipt	3	5	5:3
3. Iran	3	3	3:3
4. Nowa Zelandia	3	1	4:9

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	0:0
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	1:3 (1:0)
27.06.	Egipt - Iran	1:1 (1:1)
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	1:5 (0:1)

GRUPA H

1. Hiszpania	3	7	5:0
2. Republika Zielonego Przylądka	3	3	2:2
3. Urugwaj	3	2	3:4
4. Arabia Saudyjska	3	2	1:5

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	4:0 (3:0)
20.06.	Urugwaj - RZP	2:2 (2:1)
27.06.	RZP - A. Saudyjska	0:0
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	0:1 (0:1)

GRUPA I

1. Francja	3	9	10:2
2. Norwegia	3	6	8:7
3. Senegal	3	3	8:6
4. Irak	3	0	1:12

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	1:4 (1:2)
22.06.	Francja - Irak	3:0 (1:0)
23.06.	Norwegia - Senegal	3:2 (1:0)
26.06.	Norwegia - Francja	1:4 (1:3)
26.06.	Senegal - Irak	0:5 (0:1)

GRUPA J

1. Argentyna	3	9	8:1
2. Austria	3	4	6:6
3. Algieria	3	4	5:7
4. Jordania	3	0	4:7

17.06.	Argentyna - Algieria	3:0 (1:0)
17.06.	Austria - Jordania	3:1 (1:0)
22.06.	Argentyna - Austria	2:0 (1:0)
23.06.	Jordania - Algieria	1:2 (1:0)
28.06.	Jordania - Argentyna	1:3 (0:2)
28.06.	Algieria - Austria	3:3 (1:1)

GRUPA K

1. Kolumbia	3	7	4:1
2. Portugalia	3	5	6:1
3. Demokratyczna Republika Konga	3	4	4:3
4. Uzbekistan	3	0	2:11

17.06.	Portugalia - DRK	1:1 (1:1)
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	1:3 (0:1)
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	5:0 (3:0)
24.06.	Kolumbia - DRK	1:0 (0:0)
28.06.	Kolumbia - Portugalia	0:0
28.06.	DRK - Uzbekistan	3:1 (0:1)

GRUPA L

1. Anglia	3	7	6:2
2. Chorwacja	3	6	5:5
3. Ghana	3	4	2:2
4. Panama	3	0	0:4

17.06.	Anglia - Chorwacja	4:2 (2:2)
18.06.	Ghana - Panama	1:0 (0:0)
23.06.	Anglia - Ghana	0:0
24.06.	Panama - Chorwacja	0:1 (0:0)
27.06.	Panama - Anglia	2:1 (1:0)
27.06.	Chorwacja - Ghana	0:2 (0:0)

Drużyny awansujące do 1/16 finału z trzecich miejsc

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK
DR Konga	3	4	4:3
Szwecja	3	4	7:7
Ghana	3	4	2:2
Ekwador	3	4	2:2

Bośnia i Hercegowina	3	4	5:6
Algieria	3	4	5:7
Paragwaj	3	4	2:4
Senegal	3	3	8:6

1/16 FINAŁU

28 CZERWCA - 3 LIPCA

1	Niemcy - Paragwaj 1:1 (1:1, 0:0; 3:4 w karnych)
2	Francja - Szwecja 3:0 (1:0)
3	RPA - Kanada 0:1 (0:0)
4	Holandia - Maroko 1:1 (1:1, 0:0; 2:3 w karnych)
5	Portugalia - Chorwacja
6	Hiszpania - Austria 3:0 (1:0)
7	USA - Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0)
8	Belgia - Senegal 3:2 (2:2, 0:1)
9	Brazylia - Japonia 2:1 (0:1)
10	WKS - Norwegia 1:2 (0:1)
11	Meksyk - Ekwador 2:0 (2:0)
12	Anglia - DR Konga 2:1 (0:1)
13	Argentyna - RZP
14	Australia - Egipt
15	Szwajcaria - Algieria
16	Kolumbia - Ghana

1/8 FINAŁU

4 - 7 LIPCA

17	Paragwaj - Francja
18	Kanada - Maroko
19	5 - Hiszpania
20	USA - Belgia
21	Brazylia - Norwegia
22	Meksyk - Anglia
23	13 - 14
24	15 - 16

FAZA PUCHAROWA

ĆWIERĆFINAŁY
9 - 11 LIPCA

PÓŁFINAŁY

14 - 15 LIPCA

FINAŁ

19 LIPCA

25 17 - 18

26 19 - 20

27 21 - 22

28 23 - 24

29 25 - 26

30 27 - 28

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29

ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE
18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29

PRZEGRANY 30



Głos z Ameryki

● Michał Zichlarz



Duma narodu

Sensacyjne Cabo Verde kontra mistrz świata i jeden z głównych kandydatów do tytułu, czyli Argentyna. To będzie hit tego etapu turnieju!

Michał Zichlarz z Nowego Jorku



Tego mało kto, a w zasadzie nikt się nie spodziewał! Jak mówią tutaj Amerykanie, reprezentacja z kraju, która ma mniej mieszkańców niż Wyoming, najmniejszy pod względem populacji stan USA, najpierw sensacyjnie zremisowała w grupie z Hiszpanią, żeby później w pobitym polu zostawić Urugwaj i awansować do 1/16 finału mundialu, kosztem tegoż dwukrotnego mistrza świata.

Leo, daj mi koszulkę!

Drużyna prowadzona przez miejscowego trenera Bubistę nie grała nawet na ostatnim Pucharze Narodów Afryki w grudniu i styczniu w Maroku. W eliminacjach do MŚ sprawiła jednak niespodziankę, eliminując silny Kamerun, a kolejne sensacje sprawia teraz. Czy tak będzie i tym razem?

- Pokazujemy pasję, jaką mamy, gramy dla naszych ludzi, dla naszego kraju. Zagrać z Argentyną? To marzenie! Ja chcę po me-

czu koszulkę od Messiego, którego uważam za najlepszego piłkarza w historii - mówi przed spotkaniem Vozinha, 40-letni gol- kiper, który już jest jednym z bohaterów amerykańskiego mundialu. To przecież on zatrzymał 15 czerwca w Atlancie Lamina Yamala i spółkę w bezbramkowo zremisowanym spotkaniu. Równie dobrze zagrał w kolejnych grach z Urugwajem i z Arabią Saudyjską.

Pokochały go miliony

Przed MŚ mało kto o nim słyszał. Owszem, w Afryce to znana postać, bo zagrał np.



Trener Bubista (z flagą) i Republika Zielonego Przylądka triumfują!

we wszystkich czterech turniejach o Puchar Narodów, w których Cabo Verde dotąd uczestniczyło, debiutując w 2013 roku i od razu awansując do ćwierćfinału.

Jeszcze dwa lata temu grał w lidze słowackiej, w Trenčynie. Przed MŚ jego konto na Instagramie obserwow-



Jeszcze niedawno 40-letni Vozinha znany był tylko smakoszom afrykańskiej piłki. Dziś ma miliony followersów w social mediach i rozdaje tysiące autografów.

ło 50 tys. osób. Teraz? Ma aż 13 milionów followersów! Vozinha już jest postacią. Także za sprawą tego, że problemy z przyjazdem do Ameryki miała jego mama. Ostatecznie Departament Stanu zgodził się, żeby wjechała do USA. Vozinha marzył o zagraniu przeciwko Messiemu i teraz na stadionie w Miami to marzenie się spełni, a po meczu ma otrzymać koszulkę od argentyńskiej legendy.

Piszą swoją historię

Tymczasem prezydent wyspiarskiego kraju, który liczy około pół miliona osób, Jose Maria Neves stawia na to, że Cabo Verde... wygra 1:0! - Gdy oczekiwania wobec drużyny są niskie, a ta ma wolę zwycięstwa, to wszystko jest możliwe. Małe państwo, takie jak Republika Zielonego Przylądka, musi

TYLKO JEDEN TELEWIZOR...

■ Szkoleniowcem sensacyjnych Niebieskich Rekinów, czyli reprezentacji Republiki Zielonego Przylądka jest miejscowy szkoleniowiec Bubista. Kadre prowadzi od długiego, nie tylko jak na afrykańskie standardy, czasu, bo od 2020 roku. Za sensacyjny awans do finałów amerykańskich MŚ uznano go w 2025 „Trenerem Roku Afryki”. W niedawnym wywiadzie mający obecnie 56-lat szkoleniowiec wspominał, jakie było jego pierwsze doświadczenie z futbolowym mundialem. - Miało ono miejsce w 1982 roku, kiedy mistrzostwa odbywały się w Hiszpanii. Chciałem oglądać mecze, ale w regionie, w którym mieszkalem, był tylko jeden telewizor, należący do imigranta, który pobierał opłaty za bilety do jego domu podczas meczów! Miałam 12 lat i nie miałem pieniędzy, żeby tam wejść. Dla większości moich przyjaciół rzeczywistość była identyczna. Od czasu do czasu udało nam się ominąć mężczyznę przy drzwiach i wchodzić do środka, ale radość szybko się skończyła, gdy nas wyrzucali... - wspomina tamte chwile. Teraz sam uczestniczy w mistrzostwach, będąc ważną postacią i architektem wielkiego sukcesu reprezentacji z małego państwa na Oceanie Atlantyckim.

(zich)

NIE PRZEGAPI!

1/16 finału

■ Argentyna - Republika Zielonego Przylądka
sobota, 0.00 - TVP 1, TVP Sport

Walka na zaklęcia i antyzaklęcia

Nana Kwaku Bonsam, szaman z Ghany, rzucił medialną „kłótnię” na reprezentację Argentyny. Ale fani i na to mają swoje sposoby!

Szaman przewiduje, że mistrzowie świata sensacyjnie odpadną z mundialu w 1/16 finału z Republiką Zielonego Przylądka! No, byłaby to jazda... Bonsam, znany z twierdzeń, że potrafi wpływać na wyniki meczów za pomocą voodoo i tajemniczych rytuałów, stał się przez moment jednym z głównych tematów futbolowych w Argentynie. Gość gra nieczysto! Publicznie zadeklarował, że jego „moce będą z Republiką Zielonego Przylądka, a Argentyna nie przejdzie dalej”. To jednak nic: ważniejsze, że magiczne działania miał po- przeciw specjalnymi rytuałami

wymierzonymi w reprezentantów Argentyny, w tym w samego Lionela Messiego!

Nie wiemy, czy będzie do tego używał ziół, okadzał zdjęcia, śpiewał pieśni, a może wpadał w trans, przebierając nogami. Ważne, że już w przeszłości potrafił zdobyć rozgłos. Twierdził, że to jego praktyki spowodowały kontuzję Cristiano Ronaldo w 2014 roku. Jego rolę osłabia fakt, że rzucił urok na Harry'ego Kane'a podczas obecnego turnieju. Co ciekawe, po tym, jak reprezentacja Anglii zremisowała bezbramkowo z Ghaną, szaman ogłosił, że „uwalnia” napastnika!

Efekt? Kane zdobył dwa gole z Demokratyczną Republiką Konga. Kongijczycy z pewnością żałowali, że czarownik nie przedłużył kłótni na jeszcze jeden mecz...

Wprawdzie nigdy nie przedstawiono żadnych dowodów potwierdzających jego domniemane moce, ale wiadomo, że trzeba zrobić wszystko, gdy ulubieńcom zagraża czarna magia, więc argentyńscy fani stosują się do tego założenia. Żeby zneutralizować rzekome czary, masowo uciekali się do popularnego w internecie zwyczaju. Kiedy odpowiednia ghańskiego szamana obiegała świat, argen-



Argentyńscy kibice nie pozwolą zaczarować reprezentacji. Nie ma mowy!

tyńscy kibice odpowiedzieli ironicznym okrzykiem „anulo mufa”, co ma... anulować urok. Hasło to masowo zalało media społecznościowe i fora kibicowskie. Argentyńczycy mają w tym doświadczenie. Podczas poprzednich turniejów argentyńscy fani i tamtejsze grupy zrzeszające wiedźmy (tzw. La Brujineta) rytuałami czy też może antyrytuałami, starali się odwracać złą energię. Ciekawe, co na to Juan Sebastian Veron, ksywka „La Brujita” („Mała Wiedźma”)? Czy bierze w tym udział?

(pac)

Burza po kartce

Amerykanie nie mają wątpliwości, że ich snajper został niesłusznie usunięty z boiska.

1/16 FINAŁU

Patrząc na wynik meczu USA – Bośnia i Hercegowina można powiedzieć, że wszystko się zgadza. Gospodarze wygrali 2:0 i awansowali do 1/8 finału, w którym 7 lipca zmierzą się w Seattle z Belgią.

Problem jednak w tym, że najlepszy ich strzelec, Folarin Balogun, który w 45. minucie otworzył wynik i jeszcze kilka razy mocno postraszył bramkarza rywali, w 64. minucie gry został ukarany czerwoną kartką.

Początkowo starcie w środku boiska w trakcie trwania akcji sędzia potraktował jako przypadkowe. Dopiero po chwili gra została przerwana, bo Tarik Muhamerović nie podnosił się z murawy. W dodatku sędziowie VAR-u zasygnalizowali Raphaelowi Clausowi, że powinien zobaczyć całe zajście na video. Brazylijczyk podszedł więc do ekranu, a po chwili wrócił na boisko i oznajmił, że zawodnik w białej koszulce z numerem 20 za faul na piłkarzu z numerem 4 na niebieskiej koszulce zostaje ukarany czerwoną kartką.

Trener się nie zgadza

- Nie był to celowy faul, to nie jest czerwona kart-

ka! – stwierdził trener USA, Mauricio Pochettino. – Oglądając to na powtórkach można zobaczyć, że intencją Baloguna nie było nadepnięcie na rywala. To normalna akcja w piłce nożnej, która dzieje się przypadkowo.

Wprawdzie nawet grając w osłabieniu Amerykanie pewnie wygrali, bo w 82. minucie Malik Tillman, znakomicie wykonując rzut wolny, przypieczętował ich zwycięstwo, ale problem polega na tym, że Balogun musi pauzować.

Groźba drastycznej kontuzji

Nic więc dziwnego, że natychmiast odezwały się głosy porównujące jego zagranie do faulu Leo Messiego z meczu z Algierią, po którym Szymon Marciniak nie ukarał Argentyńczyka. Broniąc decyzji polskiego arbitra FIFA uznała wtedy, że to nie był poważny agresywny faul, a przypadkowe zderzenie. W przypadku starcia Baloguna była jednak i nadmierna siła, i groźba drastycznej kontuzji, a te znamiona okazały się przekonujące dla sędziego. USA zagra więc z Belgią bez swojego snajpera.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★		
	USA – Bośnia i Hercegowina 2:0 (1:0)	
1:0 – Balogun, 45 min, 2:0 – Tillman, 82 min (wolny)		
USA: Freese – Freeman, Richards, Ream, A. Robinson – Dest (88. Berhalter), Adams, McKennie (90+5. Reyna), Pulisic (88. Pepi), Tillman – Balogun. Trener Mauricio POCCHETTINO. BOŚNIA I HERCEGOWINA: Vasilj – Dečić, Katić (75. Memić), Muharemović, Radeljić, Kolasinac (75. Tabaković) – Šunjić (51. Tahirović), Alajbegović, Gigović (51. Bajraktarević) – Džeko (51. Mahmić), Demirović. Trener Sergej BARBAREZ.		
Sędziował Raphael Claus (Brazylia). Widzów 68827. Żółte kartki: Barbarez, Radeljić; czerwona - Balogun (64, faul). Piłkarz meczu – Malik TILLMAN.		



Marc Cucurella tym razem skupiał uwagę fotoreporterów nie tylko dzięki fryzurze!

Artystów techniki i precyzyjnych strzałów mają w składzie mistrzowie Europy. Ale tym razem nie obyło bez wsparcia tych, którzy raczej bronić powinni, niż atakować.

Jedna z Jordanią, dwie z Argentyną, trzy z Algierią – z meczu na mecz na tych mistrzostwach rosła liczba bramek traconych przez Austriaków. Zresztą po raz ostatni mundialowe spotkanie na zero z tyłu zagrali jeszcze w... Hiszpanii w 1982. W Los Angeles 13-meczowej feralnej passy przerwać nie mieli prawa: walec hiszpański z ogromną siłą miazdżył ich wolę walki. Gdybyż jeszcze byli ciut bardziej skupieni w „szesnastce” gracze La Furia Roja, pewnie – zgodnie z ciągiem arytmetycznym, jaki towarzyszył im w grupie – pewnie straciliby w Los Angeles cztery gole. I to już w pierwszej połowie!

„Szlagermaszyna” z interwencjami

Wróć; to nie brak koncentracji mistrzów Europy sprawił, że Ralf Rangnick mógł jeszcze w przerwie pocieszać podopiecznych: „Mamy szansę!”. O zachowanie złudzeń przez kolegów zadbał Alexander Schlager. Parę jego interwencji z tej odsłony stanie się pewnie internetowymi viralami: wyglądały niczym bawarskie czy tyrolskie „heimatmelodie”,

wyprodukowane – wybaczone skojarzenie z nazwiskiem golkipera – przez... „szlagermaszynę”. Lamine Yamal (parokrotnie), Dani Olmo, Alex Baena – coś tam po swojemu mrucze pod nosem, gdy 30-latek z RB Salzburg wyginał śmiało ciało, łapiąc, parując lub choćby tylko muskając (na poprzeczkę) piłkę uderzaną przez Fuerzas Armadas Españolas, czyli Hiszpańskie Siły Zbrojne.

Odsiecz z tyłów

W końcu snajperzy musieli wezwać na pomoc... obrońców. Najpierw Marc Cucurella w końcu zatrząsał siatką za plecami golkipera Schlagera, ale arbiter uznał, że jego partner z defensywy, Pau Cubarsi, faulował Austriaka przy niespecjalnie fortunnym piąstkowaniu. No to się nowy obrońca Realu wkurzył na dobre i anulowaną bramkę zastąpił asystą: i to taką, po której Mikel Oyarzabal piłkę do siatki mógł kopnąć dowolną nogą, robiąc sobie jeszcze wcześniej „hydration break”. „Szlagermaszyna” kaputt!

Sztuka główkowania

Gracze z Półwyspu Iberyjskiego szybko wyciągnęli

wnioski z takiego rozwoju wypadków i po przerwie też zaczęli w austriackie okopy pchać własnych obrońców. I znów przyniosło to skutek; tym razem w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze znalazł się Pedro Porro, petardą z czoła zdobywając drugiego gola. Podawał Alex Baena, co tylko potwierdza zasadę, że główkować – równie skutecznie jak Porro – umie też selekcjoner Luis de la Fuente. To właśnie tej dwójki brakowało na boisku w nieszcześnie inauguracji, czyli bezbramkowym remisie z Wyspami Zielonego Przylądka.

Cichcem po koronę?

Futbolowi księgowi w tym momencie zaczęli już tylko zastanawiać się, czy Austriacy oddadzą celny strzał. Nie oddali, więc w tej rubryczce zanotowano im „zero”. Inni księgowi odliczali zaś celne strzały Hiszpanów, ściskając kciuki za dwucyfrowkę. I była: dziesiąty strzał w światło bramki oddał Oyarzabal. I wpadło, dzięki czemu cichaczem napastnik Realu Sociedad dołączył do wyścigu o snajperską koronę mundialu (cztery gole). A podawał oczywiście... obrońca: drugą asystę zaliczył podrażniony Cucurella!

Dariusz Leśnikowski

OCENA MECZU ★ ★ ★		
	Hiszpania – Austria 3:0 (1:0)	
1:0 – Oyarzabal, 36 min, 2:0 – Porro, 66 min (głową), 3:0 – Oyarzabal, 89 min		
HISZPANIA: Simon – Porro, Cubarsi, Laporte (90+3. Pubill), Cucurella – Rodri – Olmo (71. Merino), Pedri (90+3. Ruiz) – Yamal (85. Gavi), Oyarzabal, Baena (71. Torres). Trener Luis DE LA FUENTE. AUSTRIA: A. Schlager – Posch (85. Prass), Danso, Alaba, Laimer – Seiwald (46. Chukwuemeka), X. Schlager (46. Grillitsch) – Schmid (60. Kalajdžić), Wanner, Sabitzer – Gregoritsch (60. Arnautović). Trener Ralf RANGNICK.		
Sędziował Glenn Nyberg (Szwecja). Widzów 70 492. Żółta kartka: Posch. Piłkarz meczu – Marc CUCURELLA.		

ZAPISKI AMERYKAŃSKIE (15)

Mistrzostwa znakomitych napastników

Tylko trzy razy w historii futbolowych mundialów zdarzało się, że najlepszy strzelec turnieju miał na koncie dwucyfrową liczbę bramek. Po raz pierwszy było tak w 1954 na piątym Pucharze Rimeta, bo taka obowiązywała wtedy nazwa turnieju o futbolowy czempionat globu (tak było do 1970, kiedy „Złotą Nikę” ufundowaną przez legendarnego sternika FIFA, Francuza Julesa Rimeta na własność zdobyli Brazylijczycy). Wtedy aż 11 goli strzelił Sandor Kocsis, znakomicie grający głową napastnik zło-

tej węgierskiej reprezentacji, choć akurat w Szwajcarii sensacyjnie przegrali w finale z Niemcami Zachodnimi. Cztery lata później rekord wszech czasów ustanowił Just Fontaine. Napastnik reprezentacji, która zakończyła mistrzostwa na szwedzkich stadionach na trzecim miejscu, zdobył aż 13 bramek. I pomyśleć, że francuski strzelec grał i strzelał w butach pożytych od... kolegi. Więcej o tym będzie w planowanym komiksie na temat MŚ, który w „Sporcie” planujemy wydać. Pracujemy nad tym!

No i po raz ostatni dwucyfrowka na koncie najlepszego strzelca miała miejsce w 1970 roku, na pierwszych meksykańskich zmaganiach o miano najsilniejszej jedenastki na świecie. Wtedy 10 goli strzelił znakomity Gerd Muller. A wszystko to w ledwie sześciu meczach.

Od tego czasu nikt już nie osiągnął dwucyfrowej granicy. Jasne, inne było to wtedy granie, inne czasy, ale strzeleckie rezultaty Kocsisa, Fontaine, Mullera zasługują na szczególnie podkreślenie.

W ostatnich czasach, a konkretnie - w tym wieku, wystarczało czasem ledwie pięć goli, żeby być królem strzelców. Było to udziałem Miroslava Klose w 2006 w Niemczech i czwórki graczy cztery lata później na południowoafrykańskich MŚ: Thomasa Muellera, Wesleya Sneijdera, Davida Villi i Diego Forlana. Teraz już czwórka graczy ma tyle goli, albo i więcej! Po pół tuzina mają przecież znakomici Lionel Messi i król strzelców poprzednich MŚ, Kylian Mbappe. Zaraz za nim z pię-

cioma golami świetny Erling Haaland, który bije wszelkie możliwe strzeleckie rekordy i – jak napisaliśmy we wczorajszym „Sporcie” – książę Harry, czyli Harry Kane, który utorował Trzem Lwom awans do kolejnej fazy turnieju w dramatycznym meczu z DR Konga.

Trzeba przyznać, że walka o tytuł króla strzelców XXIII Mistrzostw Świata jest równie pasjonująca, co o tytuł najlepszej jedenastki globu! Tytuł znakomitych napastników, na dodatek w takiej formie - tego nie pamiętają najstarsi.

Wszyscy tutaj za Oceanem pasjonują się, kto i ile jeszcze strzeli. Mbappe po ostatnim znakomitym meczu ze Szwecją na MetLife Stadium powiedział dziennikarzom, że „Leo zdobędzie tych bramek raczej więcej”, ale zobaczymy, jak faktycznie będzie. Jest szansa i to bardzo duża, że po raz czwarty w historii, a po raz pierwszy od 1970, król strzelców MŚ będzie miał dwucyfrowkę na koncie i dołączy do grona prawdziwych futbolowych strzelb.

Michał Zichlarz



Fot. PAP/PEPA

Mocne serca musieli mieć belgijscy kibice. Youri Tielemans wielu z nich uratował od zawału.

Zwycięzców też się sędzi!

Wyrazów krytyki pod adresem Czerwonych Diabłów w belgijskich mediach było niemal tyle samo, co komplementów.

BELGIA

Entuzjazm? No jest w mediach, owszem. Ale... równie wiele krytyki – Mirosław Waligóra, niegdysiejszy król strzelców ekstraklasy (1992) i wicemistrz olimpijski, od ponad 30 lat mieszka w Belgii. W tamtej lidze rozegrał prawie 300 spotkań. Mecze Czerwonych Diabłów śledzi uważnie i uważnie czyta miejscowe komentarze. – Bo przecież do 85. minuty Belgowie właściwie nie grali nic, przegrywając 0:2 – przypomina Waligóra. Jak widać, zwycięzców też się sędzi...

W końcu regułami nowego czasu zdołali jed-

nak wyrównać, a w piątej minucie doliczonego czasu... dogrywki Youri Tielemans z rzutu karnego przechylił szalę na stronę Belgów. To był najpóźniejszy gol w historii finałów mistrzostw świata. Do tej pory ów rekord należał do Abdelmoumena Djabou. Podczas mundialu w Brazylii w 2014, w 1/8 finału, Algierczyk strzelił bramkę Niemcom w 120. minucie i 49. sekundzie. Było to jednak wyłącznie trafienie honorowe, przy stanie 2:0 dla rywali. A gol Tielemansa miał znaczenie kluczowe!

Rudi Garcia, francuski trener reprezentacji Belgii, podkreślił, że w futbolu wszystko jest możliwe, do-

póki nie straci się wiary. – A ja w nią wierzę – mówił o swojej drużynie. – Nie jest może najlepsza w dziejach, ale pokazała, że stać ją na rzeczy wyjątkowe i napisać własnej historii – nadmieniał. Zwrócił też uwagę na rolę rezerwowych. – Siła tej drużyny tkwi w tych, którzy wchodzą z ławki. Taki impuls jest nieraz niezbędny. Nie da się osiągnąć dobrych wyników z zaledwie jedenastoma zawodnikami – Garcia nawiązał do akcji rezerwowych Thomasa Meuniera i Romelu Lukaku, która skończyła się pierwszym golem dla Belgii i odwróciła przebieg spotkania.

(DaL)

NAJWSPANIALSZE MUNDIALOWE „REMONTADY”

1. 1954, RFN – Węgry 3:2

Palnę pierwszeństwa w tej kategorii oddajemy finałowi MŚ sprzed 72 lat. Mecz ów nazwano „cudem w Bernie”, bo nikt w świecie nie przypuszczał, że „Złota jedenastka” legendarnego Gusztava Sebesa może znaleźć pogromcę w tamtym turnieju. Równie legendarny Sepp Herberger swego vis-a-vis jednak przechrzył: starcie obu jedenastek w grupie oddał bez walki (3:8), by zrewanżować się grze o złoto. A przecież Madziarzy po ośmiu minutach prowadzili już 2:0! Po kolejnych dziesięciu było już jednak 2:2, a bohaterem Niemców okazał się Helmut Rahn. Nie tylko asystował przy pierwszym голу, nie tylko wyrównał, ale i w 84. minucie rzucił w otchłań piekiel węgierskich wirtuozów.

2. 1966, Portugalia – KRLD 5:3

O Koreańczykach nie wiedziano właściwie nic, gdy przyплыwali do Anglii na World Cup. Ładnie się tam jednak rozwijali. Zaczęli od klęski z ZSRR, potem zremisowali z Chile, by na koniec fazy grupowej zaszokować Mazzolę, Riverę i ich włoskich piłkarzy, wygrywając 1:0. W ćwierćfinale zaś po 25 minutach (!) prowadzili z Portugalią 3:0!!! Wtedy jednak sprawy w swe ręce wziął Eusebio. Dwa gole do przerwy, dwa w pierwszym kwadransie po niej i rywale zostali „ugotowani na miękko”, a on sam – prócz brązowego medalu – przywiozł z tego turnieju do domu również koronę króla strzelców.

3. 1982, RFN – Francja 3:3 k. 5-4

Tych, którzy w dogrywce (po 90 minutach było 1:1) widzieli atak Toniego Schumachera na Patricka Battistona (w wysoku biodrem w twarz), do dziś przechodzą ciarki. Niemiecki golkeeper w drugiej połowie poza polem karnym celowo – bo nie mógł sięgnąć już piłki – znokautował Francuza, który stracił na wiele minut przytomność i trzy zęby; miał też złamaną szczękę, wstrząs mózgu i naruszone kręgi szyjne! W szpitalu spędził kilka dni, a Niemcy nawet nie próbowali go odwiedzić... Porażeni brutalnością rywala (i brakiem reakcji sędziego; nie było nawet rzutu wolnego!) Francuzi... w dogrywce objęli dwubramkowe prowadzenie (3:1), ale dali je sobie wyrwać, a potem gorzej egzekwowali rzuty karne...

(DaL)

Amerykanin, który pokochał Kanadę

Kim jest trener, który właśnie osiągnął największy sukces w futbolowej historii Kraju Klonowego Liścia? Jesse Marsch był piłkarzem między innymi Chicago Fire, do którego trafił Robert Lewandowski.

Leszek Jaźwiecki z Vancouver



Dwukrotny reprezentant USA swoją piłkarską przygodę rozpoczynał w Racine w południowo-wschodniej części stanu Wisconsin. Jesse Alan Marsch występował w akademickiej drużynie Uniwersytetu Princeton, a następnie przeniósł się do Major League Soccer i grał w D.C. United, Chicago Fire oraz Chivas USA. Buty piłkarskie na kołku zawiesił w 2010 i od razu podjął pracę szkoleniową. Pracował jako asystent trenera reprezentacji Stanów Zjednoczonych, a następnie swoich sił próbował w Montreal Impact i New York Red Bull. Potem, szukając nowych wyzwań, przeniósł się do Europy, gdzie pracował w Red Bull Salzburg sięgając z tym klubem po mistrzostwo Austrii (2019/2020) i wprowadzi do Ligi Mistrzów. Zaliczył również krótki, trzymiesięczny epizod w RB Leipzig, po którym przeniósł się do Premier League, gdzie został trenerem Leeds United.

To na Wyspach przyłgął do niego pseudonim Ted Lessa, porównując go do bohatera serialu (gra go Jason Sudeikis) o mało doświadczonym trenerze, który zdecydował się podjąć pracę w klubie z Premier League, AFC Richmond. Jego entuzjazm i zaangażowanie nie idzie jednak w parze z nastawieniem ludzi związanych z klubem. Marsch odpowiadał charakterem bohaterowi.

Wstydzi się za Trumpa

Dwa lata temu Kanadyjczycy szukali nowego trene-

ra dla swojej reprezentacji. Poprzeczka była zawieszona wysoko, bo pełniący tę funkcję John Herdman w 2022 roku wywalczył z Kanadą po 36 latach drugi w historii awans na mistrzostwa świata w Katarze. Kanadyjska federacja chciała głośnego nazwiska, ale wybór padł na Marscha, co część kibiców przyjęła ze zdziwieniem. Nowy selekcjoner od razu starał się udowodnić wątpliwości, że się mylą. Jeździł po kraju, spotykał się z kibicami, nawiązywał relacje z zawodnikami, z którymi chciałby pracować w reprezentacji. Do tego doszły dobre wyniki i najlepsze miejsce w historii, czyli czwarte, miejsce w Copa America. Potem przyszły kolejne sukcesy, choć jako gospodarz Kanada miała pewne miejsce na mundialu i nie musiała walczyć w eliminacjach.

Aktualny selekcjoner Kanady zaskarbił sobie przychylność kibiców nie tylko wynikami, ale także sprzeciwiając się słowom prezydenta USA Donalda Trumpa, który zapowiadał, że włączy ten kraj do USA i będzie on 51 stanem. – Kanada jest silnym, niezależnym narodem i jako Amerykanin wstydzę się arogancji i lekceważenia, które okazaliśmy bliskiemu sojusznikowi – mówił otwarcie, czym zyskał sobie sympatię wśród kanadyjskich fanów.

Zuchwały. I nasz!

Marsch jest Amerykaninem, ale na każdym kroku pokazuje sympatię do kraju, w którym pracuje. Śpiewa kanadyjski hymn i mówi, że będąc trenerem USA, musiał prosić wiele razy swoich podopiecznych, by zaśpiewali hymn narodowy.

– W przeciwieństwie do nich Kanadyjczycy robią to z dumą – powtarza. I do swetra – też z dumą – przypina oznakę z flagą Kanady.

Pasja do pracy z reprezentacją Klonowego Liścia być może jest napędzana faktem, że Marsch został kompletnie pominięty przez amerykańską federację, gdy wybierano nowego trenera reprezentacji USA w 2022 roku. „Możliwe, ale to tylko to motywuje i pomaga w pracy” – uważają kibice w Kanadzie. – Może jest zuchwałym Amerykaninem, ale teraz jest naszym zuchwałym Amerykaninem – śmieje się Bob Ridley, kibic kanadyjskiej reprezentacji.

Woli to robić publicznie

Kibicom Leeds nie podobało się, że Marsch pomoczową analizę często przeprowadzał jeszcze na boisku tuż po ostatnim gwizdku. „To powinno odbywać się w zaciszu szatni” – uważali. Marsch nie odstąpił od swoich zwyczajów. Po meczu z RPA wygłosił przemówienie, które odbiło się szerokim echem nie tylko za oceanem. – Jesteście kanadyjskimi bohaterami. Powinniście być dumni z tego, kim jesteście, dumni z waszej gry – mówił do swoich piłkarzy.

Komentujący to spotkanie w telewizji FOX były bramkarz Manchesteru United, Peter Schmeichel, w tym momencie stwierdził, że nie podoba mu się takie wystąpienie. – Mam osobiste zdanie: to robi się w szatni – wyjaśnił. Ale kanadyjskim kibicom – i samym piłkarzom – w ogóle to nie przeszkadza!

Marsch ma żonę Kim i troje dzieci. Oprócz angielskiego płynnie posługuje się niemieckim.



Fot. Meng Yangmin/Xinhua / PressFocus

Co jak co, ale cieszyć się Jesse Marsch potrafi fantastycznie!

Kolumbijczycy bez piłki żyć nie umieją

Rozmowa z **Mayerem Javierem Zambrano**, kolumbijskim piłkarzem trzecioligowej Sparty Katowice

Kolumbia na mundial awansowała z trzeciego miejsca w strefie południowoamerykańskiej. Wygraliście i z Argentyną, i z Brazylią. Był pan tym zaskoczony?

– Nie. Zawsze miałem przekonanie, że w południowoamerykańskiej piłce mamy bardzo podobny potencjał do tych dwóch wielkich futbolowych nacji.

Kiedy Kolumbijczycy zgagnali swoich chłopaków lecących na mistrzostwa, jakie były oczekiwania?

– O zdobyciu mistrzostwa pewnie nikt nie myślał. Natomiast kiedy zobaczyliśmy formę prezentowaną przez drużynę na turnieju, pewnie niejednen z nas pomyślał sobie, że naprawdę możemy zająć wysoko. Półfinał? Możliwe!

To prawda, że wygraliście naprawdę trudną grupę, wyprzedzając choćby Portugalię. Spodziewał się pan tego?

– Tak! Wierzę w zawodników mojej drużyny. Mamy Luisa Diaza, autentyczną gwiazdę, ale i kilku innych świetnych zawodników, jesteśmy zespołem na dobrym poziomie. Wcale nie ustępujemy Portugalii, Niemcom czy Hiszpanii. Z tymi dwoma ostatnimi rywalami całkiem niedawno wygrywaliśmy.

Wymienił pan Luisa Diaza. To jeden z pańskich ulubieńców, idoli?



Czy Luis Diaz poprowadzi Kolumbijczyków do strefy medalowej MŚ, jak to się marzy Mayerowi Zambrano (na małym zdjęciu)?

NIE PRZEGAPI!

1/16 finału
Kolumbia – Ghana
sobota, 3.30 – TVP 2, TVP Sport

– Oczywiście. Tym bardziej że byłem z nim kiedyś w jednym klubie. Fantastyczny jest też w tym turnieju James Rodriguez, który jakby urodził się na nowo na tych mistrzostwach! To fantastyczny piłkarz, jest w znakomitej formie.

Zaraz, zaraz: dobrze usyszałem, że był pan w klubie

z Luisem Diazem, facetem wartym dziś 70 mln euro?

– Tak, to był Junior FC Barranquilla. Zresztą jego piłkarzem w tamtym czasie był też środkowy obrońca Willy Ditta. Możecie nie uwierzyć, ale kontakt z Luisem mam do dziś. Zapraszał mnie nawet do Monachium.

Mówi się, że w Brazylii piłka nożna jest religią. Dla Kolumbijczyków jest równie ważna w życiu?

– Tak. Jesteśmy podobni do Brazylii. Może bym nawet powiedział, że i dla nas to religia.

Ludzie wychodzą świętować wygrane mecze na ulice?

– Czasem nie tylko po wygranych. Lubimy się bawić, więc imprezy na ulicy mogą być po... każdym meczu. Wygraliśmy, przegraliśmy, nie ma to znaczenia. To po prostu kolumbijska piłkarska impreza.

A gdzie pan ogląda mecze Kolumbijczyków? Ze znajomymi w pubie?

– Do tej pory w domu, bo spotkania są przecież zwykle w środku nocy. Ale na to najbliższe, z Ghaną, umówiłem się już z moim kolumbijskim kolegą, Diego, który mieszka w Bytomiu.

Też gra w piłkę?

– Amatorsko. Wychodzi sobie pokopać, bo Kolumbijczycy bez piłki żyć nie umieją.

Dobra, wywołał pan temat Ghany. W grupie graliście z Kongijczykami. To może być plus, że przetarliście się z piłką z czarnej Afryki?

– Afrykański futbol jest trudny: bardzo fizyczny, bardzo agresywny, może trochę mniej taktyczny, więc to była dobra próba. I coś czuję, że Kolumbia wygra. Szkoda byłoby nie wykorzystać szansy, skoro w następnej rundzie czekać na nas będzie Szwajcaria albo Algieria.

Słyszę, że faktycznie pan w ten półfinał celuje...

– A czemu nie? Skoro są na tych mistrzostwach takie niespodzianki jak drużyna Cabo Verde... Zresztą z niecierpliwością czekam na jej mecz z Argentyną, bo to przecież Argentyńczycy mogą być ewentualnym naszym rywalem w ćwierćfinale. A wygrywaliśmy z nimi, jak już powiedziałem.

Wasz trener, Nestor Lorenzo, jako Argentyńczyk miałby dodatkową motywację. Jak pan go ocenia?

– Facet z dużą wiedzą psychologiczną, z charyzmą. Stara się być przyjacielem dla zawodników. Myślę, że bardzo wiele wyniósł z tych lat, kiedy był asystentem – w reprezentacji Argentyny, a potem u nas – swego mentora, Jose Pekermana.

**Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski**

Wiking w samo południe

Erling Haaland po spotkaniu 1/16 finału zrobił zakupy w typowo teksańskim stylu.

Zaraz po zakończeniu meczu rozgrywanego w samo południe czasu lokalnego Haaland wszedł na trybuny i usiadł przy partnerce Julie Haugseng Johansen, wkładając na głowę jej kowbojski kapelusz, w którym od razu zrobiono mu zdjęcia.

„Wyraźnie to nakrycie głowy tak mu się spodobało, że po krótkim odpoczynku udał się do najlepszego w mieście sklepu o tej tematyce i zrobił zakupy” – napisał dziennik „Verdens Gang”.

Julie Newport, właścicielka sklepu Wild Bill's Dallas, poinformowała dziennikarzy gazety, że Haaland pojawił się z kilkoma kolegami z drużyny. „Wybrał kapelusz El Presidente za 1400 dolarów, a my po wewnętrznej stronie wypaliliśmy jego inicjały i napis EH9. Kupił też drogie, ręcznie szyte buty z limitowanej serii” – powiedziała.

Wizyta Norwega była dla sklepu bardzo korzystna finansowo, ponieważ przed rozpoczęciem MŚ kupiono wiele oficjalnych piłek i plakatów z największymi gwiazda-



Ach ten kapelusz i te kowbojki...

mi, licząc na ich wizytę. „Haaland podpisał kilka piłek i plakatów, które już są na naszej wystawie. Liczymy na lukratywną sprzedaż” – dodała Newport.

Norwegowie przenoszą się teraz do Nowego Jorku. W niedzielny wieczór zagrają tutaj o 22.00 w 1/8 finału z Brazylią.

TRZY PYTANIA DO...

**LUKASA
PODOLSKIEGO**

Brakowało mi walki

1. Nie ma już pańskich rodaków w mundialu. Co pan na to?

– Zawsze mówiłem, że Niemcy muszą walczyć do końca, bo historia, drużyna tego wymaga od każdego. To był taki mały dramat. Jestem ciekawy, jak to wszystko dalej pójdzie. Ja miałem fajne czasy w reprezentacji. Mam spokój, osiągnąłem swoje, wiedziałem zawsze, że dałem 100 procent na boisku.

2. Dlaczego pańskim następcą się nie udało?

– Mam dobrych piłkarzy, ale to nie wystarczy. W 2006 grałem na mundialu, mając 21 lat. Wiek dla mnie nie ma znaczenia: albo jesteś dobry, albo nie. Myślę, że piłkarze muszą trochę zejść na ziemię z tego nieba i odpowiedzieć sobie, czy dali z siebie wszystko na turnieju. Żeby wygrać, nie wystarczy być dobrym piłkarzem, mieć talent. Zawsze była walka i tego



mi teraz trochę brakowało. Na boisku trzeba grać na maksa. Musi być inne podejście. Tego mi trochę brakowało, nie tylko w ostatnim meczu, ale też w tych poprzednich.

3. Julian Nagelsmann musi odejść?

– Mam do tego dystans. Nie gram od dawna w reprezentacji, nie byłem na tych mistrzostwach, nie jestem jakimś ekspertem. Nie widziałem wielu spotkań. Nie wiem, co się tam dzieje. Będą teraz dyskusje przez następne dni, tygodnie. Ważne, żeby to poukładać i zmienić ogólnie mental w kadrze.

**Notował Piotr Girczys
(PAP)**





Mundialowy Czad(o)



• Paweł Czado

Amerykany to są pany!

Chyba pierwszy raz w dziejach mundiali reprezentację USA można uznać za ekipę, która rzeczywiście może namieszać.

Prawda jest taka, że obecny mundial może być najlepszym dla Stanów Zjednoczonych w całych dziejach. Że wynikowo - na razie nie ośmielę się powiedzieć: podczas pierwszego mundialu w 1930 roku zespół amerykański zajął trzecie miejsce na świecie, ale zadanie było niewspółmiernie łatwiejsze niż obecnie. Wtedy do zdobycia brązowego wystarczyło wygrać z Paragwajem i Belgią po 3:0 w trójezłowej grupie i... przegrać 1:6 w półfinale z Argentyną. Meczu o trzecie miejsce nie było. Cóż, pierwsze mistrzostwa miały nieco kadłubowy charakter...

Why not US?!

Dziś skala wyzwania jest nieporównywalnie większa, ale Amerykanie wstrzelili się świetnie: w najważniejszym dla siebie momencie dorobili się wyjątkowo utalentowanego, ale i zarazem, przynajmniej trzeba, dojrzałego pokolenia piłkarzy. Jest kilka powodów nie tylko czysto sportowych, dla których z gospodarzami trzeba się liczyć. Zanim przejdę do drużyny, zwrócę uwagę na dwa oczywiste aspekty, które też budują USA. Trybuny wspaniałych stadionów w Los Angeles, Seattle czy Santa Clara wypełniają się kibicami gospodarzy, którzy rzeczywiście potrafią zrobić fantastyczną atmosferę i nieść zespół w trudnych dla niego momentach. Show must go on! Poza tym Amerykanie nie są narażeni na dalekie - dla niektórych uciążliwe, dla innych wyczerpujące - podróże, zyskując tym samym handicap w stosunku do innych. Cały czas pozostają na Zachodnim Wybrzeżu.

A co tam, co mi szkodzi, napiszę nieznacznie podniosłe, czyli w amerykańskim stylu: chłopcy idą jak burza, mając za sobą naród! Uwierzyli w siebie: „Dlaczego nie my?!”. Zauważam przy tym pewną ironię losu, że mentalność zwycięzców musiał zaszczepić im selekcjoner... z Argentyny. Mauricio Pochettino, który z niejednego futbolowego pieca jadł -



Amerykanie wierzą w swoją drużynę.

choćby Tottenham pamięta, potrafił wpoić piłkarzom charakterystyczną ogromną pewność siebie. No co: to nie koszykarze czy baseballiści; wiedzieli, że na świecie w każdej chwili mogą zebrać bęcki... Oczywiście głowa jest najważniejsza, ale samą głową to można najwyżej ścianę z dyktów rozwalić w patriotycznym szale. Jeśli nie umiesz grać w piłkę - głowa nie pomoże... Tymczasem eksperci w analizach dla ESPN obecnie chwalą USA za uformowanie się w jedną z najlepiej poukładanych taktycznie drużyn tego turnieju! To też zasługa Pochettino: jego chłopcy potrafią zarówno dominować (jak choćby w wygranym 4:1 meczu z Paragwajem na starcie), jak i przetrwać kryzys spowodowany grą w osłabieniu po czerwonej kartce w ostatnim meczu z Bośnią, po którym awansowali do 1/8 finału.

Argentyński trener słynie z preferowania wysokiego, intensywnego pressingu oraz ofensywnego stylu opartego na szybkim przejściu z obrony do ataku. Pochettino wymaga od piłkarzy doskonałego przygotowania fizycznego. Otwarcie walczy przy tym z przejawami samozadowolenia w zespole, zawsze potrafi więc podopiecznych docisnąć. Stawia

przy tym na elastyczność taktyczną, szukając idealnego balansu („chodzi o odpowiednich, a niekoniecznie najlepszych 26 piłkarzy”) - o czym niżej.

Konkrety, bez pindolenia

Od razu rzuca się w oczy, że amerykańska drużyna gra z piłką inaczej niż bez niej. Przy jej posiadaniu drużyna USA tworzy trzysobową linię obrony z bocznymi obrońcami wysuniętymi daleko w pole, co tworzy formację niemal 3-2-5 i daje zawodnikowi takiemu jak stoper Tim Ream możliwość atakowania z głębi pola. Jednak bez piłki Amerykanie przechodzą na formację 4-2-3-1, trudną do przełamania i wspierającą Reama w obronie. Pochettino szlifuje pracę duetu stoperów Ream - Chris Richards, tworzących parę środkowych obrońców. Odkąd go zatrudniono, rzeczywiście grają na coraz wyższym poziomie.

Ważną rolę odgrywa Tyler Adams. Pochettino bardzo go docenia. To bodaj najważniejszy zawodnik reprezentacji. Jeśli nie ma go na boisku, drużyna USA musi zmieniać całą taktykę. Jako defensywny pomocnik osłania linię obrony i nie popełnia błędów z piłką przy nodze. Jego podania zazwyczaj nie są nadzwyczajne, ale facet jest od odbiorów, a nie

dy w ataku. Jest dynamiczny w dryblingu i ma świetny strzał. Albo wymiana pozycji Westona McKenniego (najbardziej wszechstronny gracz tej drużyny) i Malika Tillmana (dotąd klasyczny rozgrywający). Teraz Tillman grał głębiej niż kiedykolwiek wcześniej (obok Adamsa lub tuż przed nim), a McKennie - na wysuniętej pozycji rozgrywającego, czyli tam, gdzie wcześniej Tillman.

Co dalej?

Wiadomo, że Folarin Balogun opuści najbliższy mecz w 1/8 finału przeciwko Belgii. Pauza wynika z czerwonej kartki, którą napastnik otrzymał podczas meczu z Bośnią i Hercegowiną. Amerykanie nie przystąpią do tego meczu z uśmiechem na ustach. 28 marca 2026 roku w meczu towarzyskim w Atlancie Belgia rozgromiła USA aż 5:2... Wydaje się, że Pochettino stworzył kompletną drużynę, która prezentuje nowoczesny, elastyczny i niezwykle intensywny styl gry. Drużyna stosuje wysokie, skoordynowane pressing. Amerykanie nie skupiają się przy tym na powolnym rozgrywaniu piłki od tyłu, lecz starają się odebrać futbolówkę blisko pola karnego rywala. Pod wodzą Argentyńczyka odeszli od schematu 4-3-3; gdy zespół atakuje - przechodzą

w elastyczny system 3-4-2-1, tworząc trzysobowy blok obronny. Bogactwo wariantów taktycznych sprawia, że Amerykanie stają się jednym z głównych czarnych koni turnieju. Bardzo jestem ciekaw, czy te słowa znajdą urzeczywistnienie.

Donald zarządza wizerunkiem

Prezydent Donald Trump docenia występ reprezentacji, uznając go jako ogromny sukces komercyjny oraz wizerunkowy. Do wyników sportowych odnosi się w sposób zdawkowy i ogólny, co nie może dziwić, bo nie ma o tym pojęcia. Telefonicznie motywował kadre przed inauguracyjnym, wygranym meczem z Paragwajem, rozmawiał wówczas z Pochettino i go chwalił. Ale i przywalił wtedy w swoim stylu, że Amerykanie mają „ogromną szansę zająć w tym turnieju na sam szczyt i wygrać cały mundial”. W łóżach VIP podczas mundialu go nie ma. Eksperci sugerują, że Trump - po tym jak został wygwizdany na jednym z finałowych meczów ligi NBA - woli unikać wielonarodowościowych, nieprzewidywalnych trybun na stadionach piłkarskich. Właściwie... mam to gdzieś. Nie wiem, po co o tym wspominać! Czas więc kończyć ten tekst.

Paweł Czado

ARGENTYŃSKA SIŁA TRENERSKA

■ Tego jeszcze nie było: podczas obecnego mundialu argentyńska szkoła trenerska bije niecodzienny rekord. Aż sześciu (sic!) selekcjonerów z tego kraju prowadziło/prowadzi podczas turnieju reprezentacje - pięć z Ameryki Południowej, jedną z Północnej: konkretnie USA - stąd ta ramka właśnie dziś w tym miejscu. Przysłać trzeba, że argentyńska myśl taktyczna święci triumfy. Szkoleniowcy z tego kraju pracują nie tylko z ojczyzną reprezentacją (Lionel Scaloni), ale także z USA

(Mauricio Pochettino), Urugwajem (Marcelo Bielsa), Kolumbią (Nestor Lorenzo), Ekwadorem (Sebastian Baccace) i Paragwajem (Gustavo Alfaro). Czterech z tych szkoleniowców ciągle może marzyć o najwyższych laurach - dotąd odpadły jedynie Urugwaj (w grupie) i Ekwador (w 1/16 finału).

Jeszcze ciekawostka: aż pięciu z sześciu wymienionych szkoleniowców (poza Lionelem Scalonim) urodziło się dokładnie w tej samej argentyńskiej prowincji - Santa Fe. To właśnie więc prowincjo-



Mauricio Pochettino, selekcjoner USA.

nalne miasto w północnej Argentynie, o 360 km oddalone od Buenos Aires, wykształciło - jak widać - nowoczesne podejście do futbolu i roznośni jeniczym kaganek po świecie...

(pacz)

„Nie” dla Rosji w futbolu!

Czterdziestu czterech członków Parlamentu Europejskiego wezwało szefa FIFA Gianniego Infantino do cofnięcia skandalicznej decyzji zezwalającej Rosjanom na grę w mistrzostwach świata do lat 15 w Azerbejdżanie. Turniej zaplanowany jest na koniec października.

Europarlamentarzyści stoją na stanowisku, że Rosja nie powinna zostać dopuszczona do rozgrywek FIFA, dopóki nie rozpocznie negocjacji pokojowych z Ukrainą, nie wstrzyma działań wojennych i nie zgodzi się na zwrot dzieci porwanych z terytoriów Ukrainy. W liście, do którego dotarł portal Politico, ustawodawcy krytykują światową federację piłkarską FIFA za ignorowanie tego, co określili jako „około 20 tysięcy ukraińskich dzieci porwanych siłą i rozdzielonych od swoich rodzin przez reżim Putina”.

„Wzywamy FIFA, aby stanęła po stronie pokoju i nie ustępowała wobec agresora, czyli Rosji” – czytamy w dokumencie.

Po inwazji Putina na Ukrainę w 2022 roku FIFA zakazała Rosji udziału we wszystkich rozgrywkach piłkarskich. Piłkarska centrala zniosła całkowity zakaz dla drużyn młodzieżowych w 2023 roku, ale rosyjskie reprezentacje od tamtej pory nie zagrały w mistrzostwach świata do lat 17.

FIFA ogłosiła w zeszłym tygodniu swoje pierwsze mistrzostwa globu do lat 15, w których chłopcy i dziewczęta będą rywalizować w dniach 22-31 października w Azerbejdżanie. Organizacja ogłosiła wówczas, że zawody będą otwarte dla „wszystkich federacji członkowskich FIFA”, co otworzyło drogę do udziału Rosji.

Infantino powiedział w lutym, że FIFA powinna znieść zakaz nałożony na Rosję, gdyż jego zdaniem sankcje „powodują jeszcze większą nienawiść”.

Europejscy ustawodawcy argumentują, że dopuszczenie Rosji do udziału mogłoby skłonić inne kraje członkowskie do bojkotu rozgrywek, co uważają za „bardzo zrozumiałe”. Argumentują, że „znieszczałoby to zasady, że wygrywa lepsza drużyna, przestanie obowiązywać”. Ukraińska federacja piłkarska wcześniej oświadczyła, że nie weźmie udziału w rozgrywkach z Rosją.

W marcu 2022 roku Rosja odwołała się od zakazu FIFA do Trybunału Arbitrażowego ds. Sportu (CAS). Sąd oddalił roszczenie Rosji.

W eksperymentalnym składzie

Po porannym rozruchu w czwartek późnym popołudniem legioniści rozegrali drugą grę kontrolną na zakończenie tygodniowego zgrupowania w Herzogenaurach.

LEGIA WARSZAWA

Spotkanie odbyło się na obiektach centrum treningowego Adidas, sponsora technicznego klubu. To był drugi mecz kontrolny Wojskowych za naszą zachodnią granicą. Wcześniej pokonali Bayern II Monachium 2:0

Postawił na młodych

Trener Marek Papszun od pierwszych minut dał szansę paru młodym zawodnikom. Między słupkami stanął 17-letni Jan Bienduga. W obronie obok bardziej doświadczonych Zorana Arsenicia i Rafała Augustyniaka zagrał Robert Deziel Jr. Jako prawy wahadłowy testowany był Mateusz Szczepaniak, zaś po drugiej stronie biegł Ruben Vinagre. W środku pola szkoleniowiec stołecznego zespołu także postawił na mieszkankę młodości z doświadczeniem, wystawiając w pierwszym składzie Damiana Szymańskiego i 17-letniego Filipa Przybyłko. Trio ofensywne stworzyli natomiast Rafał Adamski, Wojciech Urbański oraz nieoficjalnie debiutujący

w Legii i powracający po lekkim urazie Łukasz Ziawiński.

Sennie do rzutu karnego

Mimo takich eksperymentalnych decyzji personalnych Niemcy - średnia wieku kadry wynosi niespełna 22 lata (!) - zaskakująco szybko po strzałach Moritza Wiezorrrka i Eliyaha

CZY WIESZ, ŻE...

■ Jan Leszczyński opuścił wcześniej grupowanie Legii w Herzogenaurach i pojechał na testy medyczne do Borussia Moenchengladbach. Do klubu wpłynęła oferta zakupu 19-letniego środkowego obrońcy. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem to „Leszczu” podpisze umowę z Borussią, a Legia zarobi 3 mln euro plus bonusy. Całość przychodu może sięgnąć nawet 4 mln euro. Leszczyński w pierwszym zespole Legii zagrał w czterech meczach - z GKS-em Katowice, Wisłą Płock, Lechią Gdańsk i Motorem Lublin. Uzbierał 182 minuty. ■ Odejsz z Legii ma również zawodnik U-19 Mateusz Lauryn, którego chce oferująca milion złotych Sigma Ołomuniec. ■ Legia potrzebuje 15 mln złotych do dopięcia budżetu na nowy sezon.

Raua objęli dwubramkowe prowadzenie. Dopiero wtedy podrażnieni legioniści rzucili się do odrabiania strat i wykorzystując błąd podopiecznych Andreasa Wolfa, byłego reprezentanta Niemiec i byłego piłkarza m.in. 1. FC Nuernberg oraz Werderu Breme, strzelili kontaktową bramkę.

Na drugą część Legia również wyszła mieszan-

ką młodszych zawodników ze starszymi. Długo druga odłona sparingu była jednak senna. Ożywiła ją dopiero wyrównująca bramka Miletę Rajovicia po rzucie karnym podyktowanym za rękę. W piątek legioniści wracają do Polski i w Legia Training Center będą kontynuowali przygotowania do ligowych zmagani. W planach jest jeszcze pięć spotkań sparingowych

Zbigniew Ciećciała

1. FC Nuernberg U-23 - Legia Warszawa 2:2 (2:1)

1:0 - Wiezorrek, 12 min, 2:0 - Rau, 18 min, 2:1 - Adamski, 36 min, 2:2 - Rajović, 79 min (karny)

LEGIA: Bienduga (89. Hindrich) - Augustyniak (46. Piątkowski), Arsenic (46. Korzyński), Deziel (46. Reca) - Szczepaniak (46. Chodyna), Przybyłko (33. Kovacik, 46. Kapustka), Szymański (46. Arreiol), W. Urbański (46. Ruszkiewicz, 82. Colak), Adamski (46. Żewłakow), Vinagre (46. Mikanowicz, 73. Zbróg) - Ziawiński (46. Rajović). Trener Marek PAPSZUN.

SPARINGI DO ROZEGRANIA

- 7.07: Legia - Hapoel Beer Szewa
- 10.07: Legia - AS Trenczyn
- 14.07: Legia - Radomiak Radom
- 18.07: Legia - Pogoń Grodzisk Maz.
- 18.07: Legia - Aris Limassol



Niemiecko-polska młodzież sprawdziła się w czwartkowym sparingu w ośrodku Adidas w Herzogenaurach.

CZTERY PYTANIA DO...

Nikt Janka nie wypychał

MARKA PAPSZUNA
trenera Legii Warszawa



1. Jak ocenia pan czwartkową grę z rezerwami Norymbergi?

- To był pożyteczny sparing na koniec zgrupowania. Na początku byliśmy nieco zaskoczeni jakością i intensywnością przeciwnika, dlatego szybko przegrywaliśmy. Cieszy jednak to, że później opanowaliśmy sytuację. Staliśmy się stroną dominującą, choć trzeba przyznać, że rywale grali dzisiaj na dobrym poziomie. Mogliśmy sprawdzić naszych graczy w dość trudnych warunkach i z tego jestem najbardziej zadowolony.

2. Praca na zgrupowaniu została wykonana w stu procentach?

- Tak. Uniknęliśmy większych problemów zdrowotnych, co jest bardzo ważne w tym okresie. Za nami dwa tygodnie ciężkiej, najbardziej intensywnej pracy, jeśli chodzi o cały okres przygotowawczy, więc to świetna wiadomość. Sprawdziliśmy i zobaczyliśmy w akcji naszych młodych zawodników z akademii oraz graczy powracających z wypożyczeń. To był naprawdę pożyteczny czas.

3. Odejszcie Jana Leszczyńskiego nie martwi pana, biorąc pod uwagę, że to kolejny obrońca opuszczający klub?

- Każdy przypadek jest inny i należy go rozpatrywać w różnych kategoriach. Jeśli chodzi o Janka, to trudno było blokować transfer do Bundesligi. Mówimy o chłopaku, który dostał jedyną w życiu szansę. Wiem, że dzisiaj każdy jest ekspertem, duże grono ludzi w piłce tworzy predykcje, że to wielki talent, który robi karierę - tylko nie wiadomo, na jakim podstawie dzisiaj to ocenia-

ją. Jank dostał ofertę dla wielu nieosiągalną i chciał z niej skorzystać. My jako klub nie chcieliśmy blokować tego ruchu. To nie jest tak, że ktoś Janka stąd wypychał. Sam, wraz ze swoim środowiskiem, podjął taką decyzję. Oczywiście szkoda, natomiast życie toczy się dalej i musimy go zastąpić.

4. Czy ktoś jest bliski przejścia do klubu? Coś wiadomo na ten temat?

- Nie, nie ma nic nowego...

Oprac. ZC
(za legioniści.com)

KRÓTKA PIŁKA

GÓRNIK ZABRZE

NIECHCIANY W ZABRZU

■ Dominik Szala, który w Górniku dostał wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu, został wypożyczony (z opcją wykupu) do wrocławskiego beniaminka ekstraklasy. 20-letni obrońca to piąty piłkarz pozyskany latem przez Śląsk. Ostatnie pół roku spędził na wypożyczeniu w Stali Mielec. - To zawodnik, który ma przed sobą dużą przyszłość, w młodym wieku zebrał już sporo ekstraklasowego doświadczenia - skomentował pozyskanie zawodnika dyrektor sportowy, Rafał Grodzicki.

RUCH CHORZÓW

SKRAJANY NA SNAJPERA?

■ Niebiescy wzmacniają konkurencję w linii ofensywnej. W czwartek na dwa lata (z opcją przedłużenia o dwa kolejne) zakontraktowali napastnika Skry Częstochowa, Seweryna Cieślaka. 18-latek w minionym sezonie zdobył dla trzecioligowca trzy gole w grach o punkty.

POGOŃ GRODZISK MAZ.

Z TYTU I Z PRZODU

■ Tomasz Kafarski, nowy trener Grodziszczan, z wolną kompletuje kadrę zespołu z Mazowsza. Właśnie zwiększył rywalizację w obronie i ataku. Do Pogoni dołączył znany z ubiegłosezonowych występów w ekstraklasowej Koronie (19 gier) obrońca Nikodem Niski. Z kolei o gole „na plus” zadbać ma Albańczyk Aldrit Oshafi. 26-latek w ubiegłym sezonie wystąpił w 31 spotkaniach i strzelił dwie bramki w rodzimej ekstraklasie dla Flamurtari Vlora.

POLONIA BYTOM

WZIĘLI WZIĘCHA

■ Potwierdziły się nasze informacje dotyczące Filipa Zwolińskiego. 19-latek z Resovii (jeden mecz w ubiegłym sezonie w Betclie 2. Lidze) będzie rywalizować o miejsce w bramce niebiesko-czerwonych, podpisał bowiem z nimi dwuletni kontrakt (z opcją rocznego przedłużenia). Treningi pod okiem Konrada Gieragi rozpoczął też jego niedawny podopieczny, 24-letni Mateusz Wzięch, pomocnik rezerw ŁKS-u.

POLONIA WARSZAWA

RUTYNIARZ NA DWA LATA

■ Doświadczony Tomasz Makowski, mający w CV 179 meczów w ekstraklasie, został nowym zawodnikiem Czarnych Koszul. Związał się ze stołecznym klubem umową do końca sezonu 2027/28 z opcją przedłużenia o kolejny rok. 26-letni pomocnik w ubiegłym sezonie rozegrał 13 spotkań w PKO BP Ekstraklasie w Zagłębiu Lubin.

(PAP, DaL)

Czas, luz i dobrzy ludzie

Lukas Podolski już wcześniej przyprowadzał sponsorów do Górnika. Teraz, już jako właściciel, podpisał największą umowę w historii zabrzańskiego klubu.

Kacper Janoszka z Tyrolu



GÓRNIK ZABRZE

Skończył się czerwiec, więc kontrakty w klubach piłkarskich dobiegły końca. Nie dotyczy to tylko piłkarzy, ale także... sponsorów. Dlatego na 1 lipca została zaplanowana premiera nowych koszulek Górnika, a wraz z nią ogłoszono nowego sponsora głównego klubu. Została nią firma bukmacherska STS, dobrze znana na futbolowym rynku, która współpracuje z wieloma klubami w Polsce, a także jest sponsorem głównym... Pucharu Polski, który padł łupem Zabrzezan w poprzednim sezonie.

Pod rękę z Hajdukiem

To jeden z pierwszych biznesowych ruchów Lukasa Podolskiego, odkąd został właścicielem Górnika. - Cieszę się, że taka firma dołączyła do nas, bo to największa umowa w historii Górnika. Będziemy współpracować nie tylko na boisku, ale też poza nim. STS robi dużo rzeczy, angażując kibiców i z tego powodu jestem szczęśliwy. Dawno temu zaczęliśmy rozmowy

wy i było czuć głód, żeby powrócić do Górnika. STS jest teraz naszym głównym sponsorem i mam nadzieję, że pozostanie nim na długo, a każda ze stron będzie zadowolona ze współpracy – powiedział Podolski podczas konferencji prasowej zorganizowanej w miejscowości Bad Haring, gdzie Górnik przebywa na zgrupowaniu.

Umowa z nowym sponsorem obowiązywać będzie do czerwca 2030 roku, a została podpisana, zanim

jeszcze Górnik zdobył Puchar Polski i został wice mistrzem kraju. - Pomysł sponsorowania Górnika pojawił się tak naprawdę od razu po przejściu STS-u w 2023 roku. W naszej grupie jest też bukmacher Supersport, który jest sponsorem Hajduka Split, a przecież Górnika i Hajduka łączy nie tylko to, że obie drużyny grają w piłkę nożną, ale także zgoda kibiców – opowiedział o kulisach mariażu prezes STS-u Rahim Haluza.

Poldiemu na pokuszenie

Po nową koszulkę Górnika już w środę rano ustawili się kolejki przed sklepem. Zabrzeanie nie mogli się doczekać premiery trykotów Reeboka, który od lat nie był sponsorem technicznym żadnej z polskich drużyn. - Reebok zrobił dla nas indywidualne koszulki, nie ma rzeczy z katalogu. Wszystko zostało zrobione specjalnie dla Górnika. One mi się podobają – odpowiedział na pytanie o nowe stroje Podolski.



Lukas Podolski podpisujący nowe koszulki Górnika.



Cztery lata obowiązywać będzie umowa Górnika z nowym sponsorem głównym.

Teraz były reprezentant Niemiec przygotowuje się do sezonu w nowej roli. Już nie musi być w najlepszej sportowej formie. - Na razie nie kusi mnie, żeby wrócić na boisko. Oczywiście takie mecze, jak z Fenerbahce mogą powodować chęć powrotu, ale ja do tego inaczej podchodzę. Mam luz. Widziałem już wiele w piłce nożnej. Trzeba odpuścić i przyzwyczaić się do nowej roli – stwierdził. - Mam więcej czasu. Mogę sobie inaczej układać dzień. Mam różne biznesy, mam rodzinę, ale nie boję się tego, jak zagospodaruję ten czas, bo mam wokół siebie odpowiednich, dobrych ludzi w klubie, którzy robią

wszystko, żeby dobrze funkcjonował – dodał, wyliczając w ten sposób elementy biznesowego sukcesu.

Superpucharu Tatuować Szkoda

Po konferencji Podolski odpowiadał na pytania dziennikarzy dotyczące najbliższej przyszłości drużyny. - Aktualnie najważniejszy jest mecz z Fenerbahce. Superpuchar? To nie jest trofeum, po którego zdobyciu piłkarz robi sobie tatuaż. Chyba nikt nie pamięta, kto wygrał superpuchar trzy lata temu – powiedział właściciel klubu. Mecz w Turcji za niespełna trzy tygodnie, 21 lipca. Tydzień później odbędzie się rewanż w Zabrzu.

Cóż więcej trzeba...

Austria to tegoroczne miejsce pobytu Górnika Zabrze. Nie jest to jedyny polski klub, który wybrał ten kierunek. Cracovia, Jagiellonia, Pogoń, Widzew i Wiczyzna Kraków także przygotowują się w tym alpejskim kraju. Za-

branie wybrali tyrolski hotel Panorama Royal w miejscowości Bad Haring. Wieś, spokój, zapach natury, cisza i fantastycznie przygotowane boiska – coż więcej potrzeba zespołowi, który przygotowuje się do rozgrywek ekstraklasy i do eli-

minacji do Ligi Mistrzów? Górnik już zdążył rozegrać jeden sparing przeciwko zespołowi Hallescher (2:1). W sobotę zagra kolejne dwa mecze z pobliskimi drużynami: RB Salzburg i WSG Tirol. Podopieczni Michała Gasparika nieźle harują, widać po nich spore zmęczenie, ale wszystko po to, żeby jak najlepiej przygotować się do wymagającego półroczu, w którym zespół będzie – oby jak najdłużej – walczyć na trzech frontach!

Zabrzeanie trenują blisko hotelu, choć na boisko muszą dojeżdżać autokarem (około 10 minut) do sąsiedniej miejscowości. Zajęcia odbywają się na stadionie zespołu SC Kirchbichl. Na dzień dobry przyjezdnych wita plakat informujący o zbliżającym się turnieju pod patronatem Marco Friedla, reprezentanta Austrii, uczestnika mistrzostw świata w Ameryce Północ-

nej. To kapitan Werderu Brema, który urodził się w Kirchbichl i wychował się w lokalnym klubie. Co więcej – na treningu Górnika byliśmy w dniu meczu Hiszpania – Austria; władze klubu zaprosiły lokalną społeczność na wspólne oglądanie rywalizacji (na plakacie pojawiła się sylwetka Friedla). Rywalizacja z La Furia Roja była jednym z najważniejszych tematów dla austriackich mediów. Okładka Kronen Zeitung została poświęcona spotkaniu 1/16 finału, a hasło „Stwórzcie historię” oddawało bojowe nastroje Austriaków przed starciem z mistrzami Europy.

Wszystko to dzieje się w cudownym otoczeniu natury. Góry otaczające dolinę, w której znajduje się Bad Haring i Kirchbichl, może nie są szczególnie wysokie (około 1500 m n.p.m.), biorąc pod uwagę



Uczestnik MŚ Marco Friedl urodził się w małej miejscowości Kirchbichl, gdzie trenuje Górnik Zabrze.

całe Alpy, ale krajobraz jest wyjątkowy. Patrząc w dal, można zapomnieć o tym, że w pobliżu polski zespół przygotowuje się do sezonu, a w tle trwa mundial, najważniejsza impreza piłkarska. Futbol w takich

okolicznościach może zejść na bok. Ale... nie w obozie Górnika. Zabrzeanie są skupieni na celu i liczy się dla nich tylko trening, który ma przynieść wymierne korzyści.

Kacper Janoszka



Znakomity, tyrolski krajobraz nie przystania Zabrzeanom celu – ciężko pracują przed startem sezonu.

Turcy straszą FIFA

Gaziantep FK oskarża Christophera Lungoyiego i debiutujący w ekstraklasie klub o bezprawne działanie.

WIECZYSTA KRAKÓW

Krakowianie na razie nie odpowiadają na zarzuty, ale nie wykluczają, że może się opóźnić zarejestrowanie skrzydłowego.

Jednostronne wypowiedzenie

O nowym potencjalnym asie w talii Kazimierza Moskala zrobiło się ostatnio podwójnie głośno. Raz, że ma interesujące CV i spore doświadczenie, a klub po jego zakontraktowaniu pisał, że to potwierdzenie ogromnych ambicji i podniesienie jakości projektu sportowego Wiczyzasty. Minął dzień od ogłoszenia, a odezwał się były - choć właściwie tego do końca nie wiadomo - pracodawca Christophera Lungoyiego. Turecki Gaziantep Futbol Kulübü zarzuca zawodnikowi i Wiczyzastej działanie niezgodne z prawem! Beniaminek pozyskał go bez kwoty odstępnego, tymczasem Turcy twierdzą, że umowa między nimi a Szwajcaram z paszportem Demokratycznej Republiki Konga nadal obowiązuje. Ich zdaniem piłkarz poinformował klub o jednostronnym rozwiązaniu kontraktu,

jednak nie przedstawił żadnego uzasadnionego powodu takiego działania. „Bezpośrednio po tym ogłoszono, że piłkarz podpisał kontrakt z polskim klubem Wiczyzsta Kraków. Wspomniany polski klub złożył naszemu klubowi oficjalną ofertę transferową za Christophera Lungoyiego 3 czerwca 2026 roku. Zaproponowana kwota została jednak uznana przez nasz klub za niewystarczającą i odrzucona” - twierdzą przedstawiciele Gaziantepu.

Rok w Turcji, czy dwa w Krakowie?

Zapewniają, że wszystkie należne Christopherowi Lungoyiemu przelewy wynikające z kontraktu za dwa ostatnie sezony zostały wypłacone zgodnie z przepisami FIFA. „Nasz klub działał w pełnej zgodności z regulacjami FIFA oraz wywiązał się ze wszystkich zobowiązań sportowych i finansowych” - donoszą przedstawiciele Gaziantepu i twardo stoją na stanowisku, że 26-latek ma ważną umowę do końca sezonu 2026/27. Tymczasem on podpisał w Krakowie dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia. Turcy czują się poszkodowani przez skrzydłowego i Wiczy-

stą. Ich zdaniem klub sponsorowany przez Wojciecha Kwietnia nakłaniał Lungoyiego do związania się umową w Polsce w czasie, gdy oni prowadzili rozmowy transferowe z innymi drużynami, co poważnie naruszyło ich prawa kontraktowe. Gaziantep zapowiedział, że wykorzysta wszelkie dostępne środki prawne wobec piłkarza i Wiczyzsty.

Kupił go Juventus

Pod Wawelem na razie unikają komentarza. Jak nam przekazano, w tym momencie to przede wszystkim sprawa Lungoyiego i tureckiego klubu, której beniaminek ekstraklasy nie chce być częścią. Polski głos może się pojawić, jeżeli faktem staną się zapowiedzi Gaziantepu o skierowaniu do FIFA sprawy przeciwko Krakowianom. Od przedstawicieli Wiczyzasty można za to usłyszeć, że dobrze się zorientowali i klub z południa Turcji ma złą reputację w piłkarskich sądach, przed którymi spotykał się z piłkarzami. Obecny spór może mieć jednak wpływ na funkcjonowanie Wiczyzasty. Nie wykluczają, że może się opóźnić uprawnienie Szwajcara do udziału

w polskich rozgrywkach. Przebojowy skrzydłowy trenuje z zespołem na obozie w Austrii, ale nie znalazł się jeszcze w kadrze na wczorajszy sparing z Artisem Brno.

Lungoyi urodził się w Kinszasie, w Demokratycznej Republice Konga. Dorastał w Szwajcarii, gdzie przeszedł przez cały dobry system szkolenia. Grał w młodzieżowych reprezentacjach tego kraju. Miesiąc przed 17. urodzinami zadebiutował w II lidze, w barwach Servette FC. Niedługo potem przeniósł się do akademii FC Porto, wrócił do Szwajcarii (FC Lugano), skąd na początku 2021 roku za niemal 3,5 mln euro wykupił go Juventus. Od razu został wypożyczony i w takim rytmie przebiegała jego dalsza kariera. Grał także w St. Gallen, Yverdon Sport i w Ascoli Calcio z Serie B. Jesienią 2024 Stara Dama oddała go do Gaziantepu. W tureckiej i szwajcarskiej ekstraklasie zanotował łącznie blisko 150 występów oraz po 12 bramek i asyst.

Kierunek zagraniczny

Po wygranych dwustopniowych barażach Wiczyzsta rozstała się z kilkunastoma piłkarzami. W ich miejsce do-



Christopher Lungoyi grał w Szwajcarii, Portugalii, we Włoszech i Turcji.

tu doprowadziła pięciu. O środek pomocy zadbała poprzez transfery definitywne Norwega Tobiasa Christiansena z Rapidu Bukareszt i Bena Ledermana z Maccabi Tel Awiw (znanego z występów w Rakowie Częstochowa), który ma amerykański, izraelski i polski paszport. O miejsce na środku obrony będzie walczył Chorwat kupiony ze Zrinjskiego Mostar, Duje Dujmović, dla którego zrezygnowano z Michała Pazdana. Jednym z kandydatów do

obsadzenia lewej strony defensywy jest Słowak Matusz Vojtko, który po spadku rozwiązał umowę z Lechią Gdańsk.

Wiczyzsta świętowała dwa awanse i do gry w wyższej, III lidze, szykują się rezerwy Żółto-czarnych. Klub wypożyczył m.in. zawodników Hutnika i Cracovii II. Na Chałupnika po występach w innych drużynach wrócili Dawid Pakulski i Dawid Jampich, którzy byli częścią drużyny na niższych szczeblach.

Michał Knura

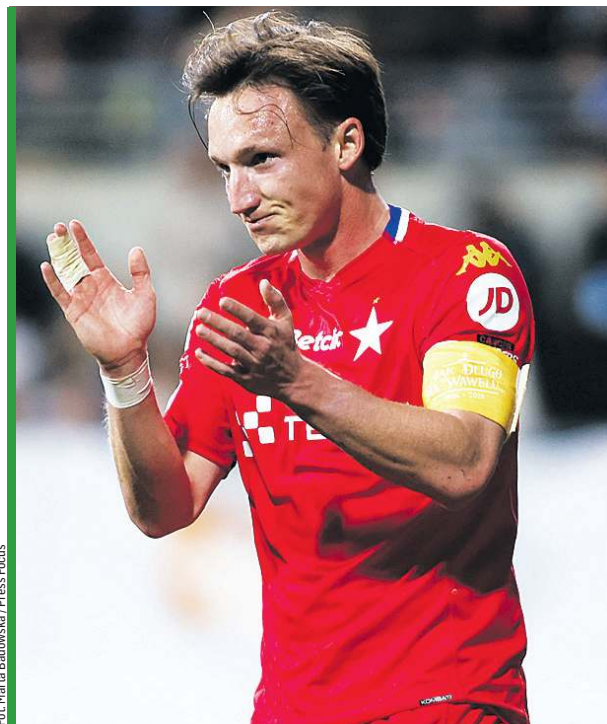
Niepokojąca cisza

WISŁA KRAKÓW

Julius Ertlthaler nie gra w sparingach, klub milczy w sprawie stanu jego zdrowia. To rodzi domysły.

Wylogowany z gry, wylogowany z X

Nazwisko Austriaka figurowało na liście piłkarzy rozpoczynających treningi 17 czerwca. 29-latek znalazł się także w kadrze na zakończone wczoraj zgrupowanie na Podkarpaciu. Obawy fanów Wisły rosną jednak z każdym dniem. Na starcie przygotowań kreatywny pomocnik nie ćwiczył z drużyną na boisku, nie zagrał też choćby minuty w sparingach z Brukselą i Puszcą Niepołomice (wygrana 4:0). Klub



Kibice Wisły martwią się, że nie mogą oglądać w akcji czołowego zawodnika.

Zespół Mariusza Jopa zakończył zgrupowanie w Woli Chorzelskiej. A kibice pytają: co z Julusem?

milczy w tej sprawie jak zaklęty, co dobrze nie wróży. Może kibicom przewidywającym to, że nic nie wiadomo, odpowiedziałby prezes, jednak Jarosław Królewski z racji podróży do Chin na kilkanaście dni wylogował się z działalności na platformie X (kwestie bezpieczeństwa itp.) i wróci na początku przyszłego tygodnia.

Czy to już panika?

Skąd ta - momentami duża - panika po tej stronie Błot? Wisła ma nowego bramkarza i obrońcę, nad wzmocnieniem ofensywy nadal pracuje. Do pierwszego meczu zostały trzy tygodnie, a brak Ertlthalera może być odczuwalny. Austriak bardzo dobrze odnalazł się w drużynie, był jednym z tych, którzy najmocniej ciągnęli

pierwszoligowy wózek. Opuścił jedynie trzy mecze, a w pozostałych miał udział w 15 zdobytych golach. Strzelił pięć i miał dziesięć asyst.

Kibic nie wszystko kupi

Wisła ma także problem z meczem jubileuszowym. Sprzedaż biletów na przyjazd walijskiego Wrexham (11 lipca godz. 15:00) dawno wyhamowała i licznik kręci się bardzo powoli. Udało się dobić do 17 tysięcy, ale dla wielu to słaby rezultat. Oznacza, że prawie połowa stadionu będzie pusta. Być może tempo sprzedaży wzrośnie po ogłoszeniu kolejnych niespodzianek szykowanych na spotkanie z klubem prowadzonym przez aktorskie gwiazdy Hollywood: Ryana Reynoldsa

i Roba McElhenney'a. Wejściówki nie są jednak tanie (normalne od 100 zł), a od poniedziałku ceny mają jeszcze wzrosnąć. Dla Krakowian mniejsza frekwencja oznacza mniejszy zarobek. A liczyli na duży, patrząc na zainteresowanie spotkaniem w I lidze i wyprzedanym obiektem na pierwszy mecz po powrocie do ekstraklasy z GKS-em Katowice. Niewystarczająca promocja, okres wakacyjny, a także rywal, który nie przyciąga sportową wartością, pokazały, że kibic Wisły nie wszystko kupi. Warto jednak przy tym odnotować, że pięć lat temu mecz jubileuszowy przeciwko Napoli z Piotrem Zielińskim w składzie przyciągnął 16614 osób. Teraz na pewno będzie lepiej.

Michał Knura

SPÓD BANDY

ROINE ZOSTAJE

■ Działacze ECB Zagłębia Sosnowiec sfinalizowali roczny kontrakt z Miiką Roine. Fin znakomicie prezentuje się w formacjach specjalnych, zwłaszcza podczas gry w liczebnym osłabieniu. W minionym sezonie rozegrał 50 spotkań, w których zanotował 29 punktów (5 goli + 24 asysty), spędzając na lodzie średnio 18:28 minuty. Kadra sosnowieckiej drużyny liczy już 27 zawodników i wydaje się na tę chwilę zamknięta.

TYSKI LIDER

■ O Aleksim Ainali, 31-letnim fińskim napastniku (180 cm, 86 kg), pisaliśmy już dwa tygodnie temu, gdy był przymierzany do GKS-u Tychy. Fin z bogatym CV, obejmującym m.in. 308 meczów w Liidze oraz brązowy medal mistrzostw Finlandii, ostatecznie podpisał roczny kontrakt z mistrzem kraju. Sztab szkoleniowy i działacze wiele sobie obiecują po Ainalim, który ma być liderem ofensywy i zastąpić Hannu Kuru. Ponadto nowymi umowami z klubem związała się tyska młodzież: już wcześniej awizowany bramkarz Szymon Chabior oraz napastnicy Rafał Drabik, Jakub Janik i Szymon Kucharski. Oby tylko mieli zdecydowanie więcej okazji do gry. Kadra tyskiego zespołu liczy obecnie 22 graczy i być może przed wyjściem na lody pojawią się jeszcze nowe twarze. Jedno jest pewne: rodzima część składu została już zamknięta.

SIEDEM SPARINGÓW

■ Od lipca hokeiści Re-Plast Unii Oświęcim, już w pełnym składzie, rozpoczną przygotowania pod kierunkiem trenera Markusa Juurikka. Działacze, w porozumieniu ze sztabem szkoleniowym, dopinają skład kadry. Ostatnio do grona krajowych hokeistów dołączył już wcześniej awizowany Jan Soltys, który po sezonie spędzonym w Sosnowcu powrócił do Oświęcimia.

Ustalono również harmonogram meczów kontrolnych. Unici rozpoczną sparingi od dwumeczu z GKS-em Katowice (13 sierpnia u siebie i dwa dni później na wyjeździe). Potem zagrają w turnieju w Bytomiu (28-30 sierpnia) z udziałem gospodarzy, Sokoła Kijów oraz Energi Toruń. Następnie Unia podejmie u siebie AZ Hawierów (3 września) oraz zagra na wyjeździe w Sosnowcu (9 września).

(S)

W sercu Katowic

W grudniu na ponad dwa tygodnie stolica województwa śląskiego po raz kolejny stanie się centrum światowej piłki ręcznej. Domem Białoczerwonych na czas mistrzostw Europy będzie Spodek.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIEC

W poprzednich latach na terenie Katowic odbywały się męskie turnieje: mistrzostwa Europy (2016), mistrzostwa świata (2023) i mistrzostwa świata do lat 21 (2025). Tym razem oczy handballowego świata zwrócone zostaną na górnośląską metropolię, gdzie 3 grudnia rozpoczną się mistrzostwa Europy kobiet.

Po raz pierwszy w Polsce

To będzie pierwsza edycja organizowana wspólnie przez pięć krajów – gości także w Rumunii, Czechach, Słowacji i Turcji – ale także pierwsza żeńska, seniorska impreza w piłce ręcznej organizowana w Polsce. O przygotowaniach do turnieju mówili podczas czwartkowej konferencji prasowej zorganizowanej w „Zielonej dolinie” na dachu Międzynarodowego Centrum Kongresowego w Katowicach z widokiem na Spodek, który będzie polską areną europejskiego czempionatu, prezydent Katowic Marcin Krupa, prezes Związku Piłki Ręcznej w Polsce Sławomir Szał oraz reprezentantki Polski Monika Kobylińska i Paulina Uścińowicz. – Naszą doskonałą infrastrukturę oraz wysoki poziom organizacji pokazaliśmy już podczas mistrzostw świata w 2023 roku. Jestem przekonany, że tegoroczne mistrzostwa Europy będą kibicom piłki ręcznej kojarzyły się z niesamowitą atmosferą Spodka, gościnnością naszych mieszkańców, ale też zwycięstwami repre-



Paulina Uścińowicz (nr 78) zapewnia, że wraz z koleżankami zapewnią polskim kibicom w trakcie EURO nie tylko sporo emocji, ale i radości.

zentacji Polski. Już dzisiaj zapraszam kibiców do odwiedzenia Katowic – powiedział prezydent Marcin Krupa.

Wyróżnienie, ale i zobowiązanie

Jedyną polską miasto-gospodarz grudniowego EURO będzie odgrywać kluczową rolę na każdym etapie imprezy – od rundy wstępnej (jedna grupa), przez rundę główną (jedna grupa), aż po najważniejsze spotkania fazy finałowej, w tym oba półfinały i wielki finał ME, który zaplanowano na niedzielę 20 grudnia. – To będzie dla polskiej piłki ręcznej szczególny moment – podkreślił prezes Sławomir Szał. – Po raz pierwszy w historii jesteśmy gospodarzem seniorskich mistrzostw Europy kobiet i traktujemy to jako duże wyróżnienie, ale także zobowiązanie wobec zawodniczek, kibiców i całego środowiska. Katowice

i Spodek mają już bogate doświadczenie w organizacji wielkich wydarzeń sportowych w różnych dyscyplinach, a nasza dotychczasowa współpraca z miastem zawsze układała się wzorowo. Wierzę, że również tym razem stworzymy wydarzenie na najwyższym poziomie organizacyjnym i sportowym.

Święto dyscypliny

O tym, że to będzie wyjątkowy turniej, zapewniała reprezentacyjna rozgrywająca Paulina Uścińowicz. – Już teraz czujemy, że mistrzostwa Europy rozgrywane w Polsce będą szczególnym wydarzeniem. Gra przy pełnych trybunach, z dopingiem fantastycznych kibiców, to coś, o czym marzy każda zawodniczka – podkreślała. – Nasze mecze będą niezwykle rozgrywane w Spodku, który dotąd znaliśmy z telewizji, z największych wy-

darzeń, a teraz będziemy mieli szansę w nim zagrać podczas wielkiego turnieju. Mam nadzieję, że wspólnie stworzymy fantastyczną atmosferę, która poniesie nas w najważniejszych momentach, a jednocześnie zachęci kolejne pokolenia dziewczynki do rozpoczęcia przygody z piłką ręczną. Liczę, że będzie to święto naszej dyscypliny i chcemy, aby wszyscy poczuli się jego częścią. Zrobimy wszystko, aby dać kibicom jak najwięcej radości z naszych występów.

Kapitan zapewnia

Podopieczne selekcjonera Arne Senstada przebywają aktualnie na zgrupowaniu w Szczyrku. Atmosfera w drużynie jest znakomita, więc z optymizmem podchodzą do czekających ich mistrzostw. – Do tej pory wszystkie nasze duże imprezy odbywały się za granicą, dlatego chcemy jak

najlepiej wykorzystać szansę gry w domu. Możliwość reprezentowania kraju przed własnymi kibicami podczas takiego turnieju to wielka radość i powód do dumy – zaznaczyła Monika Kobylińska. – Na pewno będzie to czymś wyjątkowym, ale jest też duża odpowiedzialność. Jako kapitan mogę zapewnić, że zrobimy wszystko, aby sprawić, by kibice byli dumni z reprezentacji Polski. Wierzę, że wspólnie stworzymy turniej, który na długo pozostanie w naszej i kibiców pamięci.

Zbigniew Ciećciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Losowanie fazy grupowej odbyło się w gmachu Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Polki trafiły do grupy E razem z Francją, Ukrainą i Wyspami Owczymi.

■ W Katowicach rozegrane zostaną 23 spotkania. Wśród nich wszystkie mecze Białoczerwonych, niezależnie od wyników.

■ Polki pierwszy mecz turnieju rozegrają przeciwko Francji w sobotę 5 grudnia (godz. 18.00). Dwa dni później zmierzą się z Ukrainą (18.00), a na zakończenie fazy grupowej w środę 9 grudnia z Wyspami Owczymi (18.00). W przypadku awansu do rundy głównej – awansują dwa najlepsze zespoły – kolejne mecze rozegrają 11, 13, 15 i 16 grudnia.

Z zimną krwią

MŚ KOBIEC DO LAT 20

Czwartkowe spotkanie było bardzo wyrównane i od pierwszych minut dostarczyło ogromnych emocji. Na parkiecie szalała Zuzanna Żimnicka, która na mistrzostwach świata w Chinach ponownie okazała się naszą najsukutekniejszą zawodniczką. Obie drużyny wymieniały się trafieniami,

a na tablicy wyników regularnie pojawiały się remis. W ostatniej minucie pierwszej połowy świetną interwencją popisała się Maria Pentek, po czym Julia Grzesista przechwyciła piłkę i efektywnym rzutem przez całe boisko ustaliła wynik do przerwy na korzyść Polski.

Po zmianie stron obraz gry nie uległ zmianie. Obie reprezentacje toczy-

Po zwycięstwie z Rumunią młodzieżowe reprezentantki Polski zameldowały się w „dziesiątce” najlepszych drużyn globu.

ły zaciętą walkę o każdy metr boiska, ale na 10 minut przed końcem Białoczerwone osiągnęły trzybramkową przewagę. W zaciętej końcówce Polki zachowały więcej zimnej krwi niż Rumunki, zapewniając sobie awans do meczu, które stawką będzie 9. miejsce. W piątek na zakończenie mundialu Polki zmierzą się ze Szwecją, która w drugim „pół-

finale” w strefie miejsc 9-12 wygrała z Czechami (30:21).

■ Polska – Rumunia 25:24 (15:14)

POLSKA: Kalbarczyk, Smelcerz, Pentek – Żimnicka 10, Grzesista 5, Chwojnicka 4, Machnio 2, Kępka 2, Schlabs 1, Mazurkiewicz 1, Szymańska, Gardian, Krupa, Pawłowska, Biesaga, Wrzesińska. Trener Marek JAGÓDZIŃSKI.

Zbigniew Ciećciała

Spacererek w Wiedniu?

Koszykarze Igora Milicicia grają na wyjeździe o pełną pulę z Austrią, która wystąpi bez gwiazd i... presji.

ELIMINACJE MISTRZOSTW ŚWIATA

Polacy są w Wiedniu zdecydowanymi faworytami – wygrali z Austriakami u siebie, w rankingu te dwa zespoły są na zupełnie innych półkach (nasi rywale dopiero na 65. miejscu w tym zestawieniu, Polska na 19.). Do tego nasi rywale mają ogromne problemy kadrowe, z powodu kontuzji oraz innych kłopotów trener Aramis Naglić nie może skorzystać z całej grupy doświadczonych graczy. Do Wiednia nie przyjechali m.in. Jakob Poeltl, Sylven Landesberg czy Bogić Vučević. Wszystko wskazuje na to, że zajmujący ostatnie miejsce w tabeli Austriacy odpuścili już te eliminacje. – Już w dniu przyjazdu na zgrupowanie, na naszym pierwszym spotkaniu, powiedziałem zawodnikom, że muszą po prostu cieszyć się tym czasem spędzonym w reprezentacji oraz oboma meczami – mówi trener Aramis Naglić. Szkoleniowiec w ostatnich tygodniach wielokrotnie musiał przebudowywać skład z powodu absencji związanych z kontuzjami i kwestiami kontraktowymi. Z doświadczonych graczy obecny jest jedynie Daniel Friedrich z Raiffeisen Swans Gmunden. W sumie w kadrze na zbliżające się mecze z Polską i Łotwą znalazło się aż sied-



Przez 10 dni polscy koszykarze przygotowawali się w Krakowie.

miu debutantów! – Trudno było ułożyć konkretny plan gry, ponieważ wielu zawodników jest z nami po raz pierwszy. Mamy już jednak jasną koncepcję i dobrze połączyliśmy indywidualne atuty koszykarzy. Jestem pewien, że zagramy na miarę naszych możliwości i wierzę, że chłopaki dadzą z siebie 120 procent – dodaje selekcjoner pracujący na tym stanowisku od zeszłej jesieni.

W tej sytuacji problemy naszej drużyny nie wyglądają na duże. Kluczowy wydaje się brak Jerricka Hardinga. Amerykanin otrzymał powołanie, ale na zgrupowaniu w Krakowie się nie pojawił. Pod koniec sezonu ligowego prześladowały go kontuzje, opuścił kilka ważnych me-

czów w swoim klubie Ryta-sie Wilno. Sztab medyczny kadry monitoruje stan zdrowia Hardinga. W listopadzie w meczu z Austrią w Gdyni Amerykanin był najlepszym zawodnikiem Białoczerwonych, zdobył aż 32 punkty, był też liderem w zbiórkach i blokach.

Bez Hardinga Polacy też powinni sobie łatwo poradzić z austriackimi debutantami. – Wykonaliśmy kawał dobrej roboty w dwóch pierwszych okienkach. Teraz gramy z Austriakami i Holendrami i gdybyśmy oba te mecze wygrali, to dałoby nam dodatkową przewagę w drugiej fazie, gdzie przeciwnicy będą z zupełnie innej półki. Musimy jak najwięcej zabrać z tej

grupy, by mieć większy komfort potem – mówi trener Igor Milicić.

Polacy w Wiedniu pojawili się w środę popołudniu, a w czwartek przeprowadzili trening. Nasz zespół po czterech spotkaniach jest bez porażki i jako pierwszy w grupie zapewnił sobie awans dalej. Trzy najlepsze zespoły z grupy awansują do kolejnej fazy kwalifikacji do mistrzostw świata. Tam dołączą rywale grupy C – Niemcy, Chorwacja oraz Izrael.

Dzisiejsze spotkanie w Wiedniu rozpocznie się o godzinie 18. Transmisję będzie można obejrzeć w TVP 3 oraz na platformie tvpsport.pl.

(pp)

Sensacyjny powrót do Kanady

Hitowy transfer w NBA: Kawhi Leonard wraca do Toronto!

NBA

Kawhi Leonard wraca do Toronto Raptors. Kluby uzgodniły warunki hitowej wymiany, na mocy której 35-letni skrzydłowy po siedmiu sezonach opuszcza Los Angeles Clippers. W drugą stronę, do Kalifornii, powędruje okazały pakiet aktywów: uczestnik Meczów Gwiazd Brandon Ingram, młody obrońca Grady Dick, dwa niechronione wybory w pierwszej rundzie draftu (2031 i 2033), dwa wybory w drugiej rundzie oraz możliwość zamiany miejsc w drafcie w 2027 roku.

Chce znów być Dinozaurem

Kluczowym elementem transakcji była postawa samego zawodnika. Leonard wracał w ostatni rok swojego kontraktu, jednak jego obóz dał jasno do zrozumienia, że w przypadku transferu do Toronto koszykarz chętnie podpisze tam wieloletnią umowę. Clippers, którzy po rozbiciu duetu Leonard-George i niedawnych transferach m.in. Jamesa Hardena wchodzą w fazę przebudowy, nie chcieli zaoferować weteranowi oczekiwanych przez niego pieniędzy na dłuższy okres.

Dla Toronto to powrót do historycznej przeszłości – to właśnie z Leonardem w składzie Raptors zdobyli swój jedyny tytuł mistrzowski w 2019 roku. Choć ma on za sobą statystycznie najlepszy ofensywny sezon w karierze (średnio 27,9 punktu), transfer niesie za sobą spore ryzyko z powodu bogatej historii kontuzji tego koszykarza. Amerykańskie media oceniają ten ruch jako ryzykowny, ale uzasadniony biznesowo i sportowo dla Kanadyjczyków, którzy pragną podnieść sufit obecnej drużyny opartej na Scottiem Barnesie.

Jak zauważono w analizie opublikowanej na łamach „The New York Times”, powrót ten ma wymiar niemal... ironiczny,

biorąc pod uwagę kulisy jego odejścia sprzed lat: „Wydarzenia te kładą dziwaczne, komiczne, a nawet nieco wzruszające zwieńczenie na tej opowieści. Leonard nie tylko wraca do Toronto, ale robi to z jednego konkretnego powodu: bo sam chce znów być zawodnikiem Raptors”.

Transakcja zamyka pełen zawirowania okres Leonarda w Los Angeles, który oprócz sukcesów w sezonie zasadniczym naznaczony był absencjami w play-offach oraz trwającym śledztwem NBA dotyczącym potencjalnego omijania pułapu wynagrodzeń przez właściciela Clippers.

Z Bostonu do Filadelfii

Brooklyn Nets uzgodnili warunki dwuletniego kontraktu o wartości 19 milionów dolarów z silnym skrzydłowym/środkowym Moritzem Wagnerelem – informuje Shams Charania z ESPN.

Umowa zawiera tzw. opcję obustronną, która pozwala każdej ze stron na aktywowanie kontraktu na kolejny sezon lub podjęcie negocjacji w sprawie nowej umowy. 28-letni podkoszowy z Niemiec notował w zeszłym sezonie w barwach Magic średnio 6,9 punktu oraz 3,2 zbiórki w 36 rozegranych meczach. Wagner został wybrany z 25 numerem w drafcie NBA w 2018 roku i zanim spędził ostatnich pięć sezonów w Orlando, reprezentował barwy Lakers, Wizards oraz Celtics.

Jaylen Brown, jeden z liderów Celtics, trafił do Filadelfii. W zamian do Bostonu powędrował skrzydłowy Paul George, dwa wybory w pierwszej rundzie draftu oraz dwa wybory w drugiej rundzie. Brown ma za sobą bardzo dobry sezon, ustanowił rekordy życiowe w zdobywanych punktach (28,7) i zbiórkach (6,9). W Sixers stworzył niezłą paczkę z Joelem Embiidem, Tyrese Maxeyem oraz VJ Edgecombem.

(pp)

New York Liberty z Pucharem Komisarza

W finale rozgrywek najlepsza drużyna Konferencji Wschodniej pokonała ekipę z Las Vegas.

WNBA

Koszykarki New York Liberty wygrały Commissioner's Cup 2026, co-rocny turniej rozgrywany w trakcie sezonu. W Barclays Center pokonały drużynę Las Vegas Aces 93:85. Tym samym ekipa z Nowego Jorku zapisała się w historii WNBA jako pierwszy klub, który wygrał ten turniej dwukrotnie.

Mecz miał niezwykle dramatyczny przebieg. Gospodynie, napędzane świetną grą Sabriny Ionescu (17 punktów do przewy), schodziły do szatni z bezpieczną przewagą 14 „oczek” (51:37). W trzeciej kwarcie prowadzenie Liberty urosło nawet do 17 punktów. Aces, grające bez kontuzjowanej liderki

A'ji Wilson, nie zamierzały jednak pasować. Sygnał do ataku dała Jackie Young, zdobywając 25 ze swoich 31 punktów w drugiej połowie. Dzięki kapitalnej pogoni koszykarki z Las Vegas na początku czwartej kwarty objęły sensacyjne prowadzenie 71:69.

W kluczowym momencie nowojorskie gwiazdy pokazały jednak klasę. Gdy na parkiet wróciły odpoczywające Breanna Stewart i Ionescu, Liberty zaliczyły serię 12:0, zapoczątkowaną trójką Pauline Astier. W końcówce Aces zbliżyły się jeszcze na cztery „oczka” (86:82), ale Young przestrzeliła w akcji pod koszem, a Ionescu odpowiedziała rzutem zza łuku, przypieczętowując zwycięstwo.



Nowojorska drużyna zdobyła trofeum.

Najlepszą zawodniczką meczu wybrano Stewart, która zanotowała double-double (25 punktów i 11 zbiórek). Ionescu, dla której był to najlepszy strzelecko występ w sezonie, zakończyła zmagania z dorobkiem 26 punktów. W zespo-

le pokonanych obok Young wyróżniła się Chennedy Carter, autorka 18 „oczek”. Wygrana przyniosła koszykarkom Liberty nie tylko prestiżowe trofeum, ale także wysokie premie finansowe.

(pp)

Śląsk czeka na rywali

W drugich najważniejszych – po Eurolidze – rozgrywkach na Starym Kontynencie tym razem wystąpią aż 32 zespoły.

EUROCUP

Droga do nowego sezonu EuroCup nabiera konkretnych kształtów. Oficjalne losowanie grup odbędzie się w środę, 8 lipca o godzinie 12:45 w Barcelonie. Ze względu na duże zainteresowanie rozgrywkami format został rozszerzony i wezmą w nich udział aż 32 zespoły. Transmisję będzie można obejrzeć za darmo na platformie EuroLeague.TV.

Zespoły podzielono na osiem koszyków po cztery drużyny, opierając się na rankingu klubowym z ostatnich trzech lat. W pierwszym znalazł się obrońca tytułu, francuskie JL Bourg oraz ekipy takie jak AS Monaco czy Turk Telekom Ankara. Stawkę zamyka koszyk 8, w którym

znalazł się jedyny polski reprezentant, Śląsk Wrocław.

Procedura losowania ma jasne zasady – drużyny z tej samej ligi nie mogą trafić do jednej grupy sezonu zasadniczego. Wyjątkiem są Włochy, które wystawiają aż sześć klubów, w tym dwa z Rzymu. W ich przypadku pełne odseparowanie nie będzie możliwe, więc system rozmieści je tak, by zachować równowagę w obu grupach.

Śląsk zagra w tych rozgrywkach po raz piąty w ostatnich sześciu latach. W minionym sezonie Wrocławianie wygrali tylko pięć z 18 spotkań. Mimo to był to najlepszy występ polskiej ekipy, bo wcześniej przez trzy sezony (2021-24) łącznie wygrali jedynie sześć meczów.

(pp)

WOKÓŁ SIATKI

POWRÓT ŚRODKOWEJ

■ Doskonale znana w Bielsku-Białej była kapitan Martyna Piotrowska wraca do BKS-u Bostik ZGO. 28-latką mierzy 183 cm i gra na pozycji środkowej. Karierę rozpoczęła w podkarpackim Olimpie Czudec, skąd przeniosła się do MKS SAN-Pajda Jarosław. Od 2015 do 2017 roku była uczennicą i zawodniczką SMS PZPS Szczyrk, w którym grała w zespole z innymi doskonale znanymi zawodniczkami w Bielsku-Białej Julią Nowicką i Oliwią Różańską. W 2017 cała trójka przeniosła się do BKS-u. Piotrowska w bialskim klubie występowała przez pięć sezonów. Początkowo była rezerwową, ale sukcesywnie budowała swoją pozycję w zespole, zostając nawet jego kapitanem. W sezonie 2019/20 została najlepszą blokującą Tauron Ligi oraz otrzymała powołanie do reprezentacji Polski seniorek, w której zadebiutowała w spotkaniu z Czechkami. W bialskim klubie wystąpiła łącznie w 99 meczach ligowych. Potem grała w Moya Radomce. W styczniu 2026 roku z powodu problemów finansowych klubu z Radomia, za porozumieniem stron przeniosła się do tureckiego Afyon Belediye Yuntas SK, z którym wygrała I ligę turecką i awansowała do elity.

BEZ FALSTARTU

■ Na Łotwie i Litwie rozpoczęły się mistrzostwa Europy siatkarek do lat 18. Startuje w nich 16 drużyn podzielonych na dwie grupy. Polki zaliczyły udany start. W grupie I wygrały dwa pierwsze spotkania. Najpierw ograły Łotwę 3:1 (25:11, 23:25, 25:14, 25:15), a następnie Hiszpanię 3:1 (25:20, 15:25, 25:20, 25:21). W obu spotkaniach bardzo dobrze zaprezentowała się Alicja Koprowska. Przeciwno Łotyszkom zdobyła 13 punktów, a Hiszpankom 20. Kolejny mecz nasza drużyna rozegra w piątek z Turcją. W następnych dniach czekają ją jeszcze spotkania z Włochami, Czechami, Belgią oraz Islandią.

POLUBIŁA JAPONIĘ

■ Reprezentantka Polski Olivia Różańska zdecydowała, w którym klubie będzie występować w nadchodzącym sezonie. Postanowiła zostać w Japonii i o kolejny rok przedłużyła umowę z Gunma Green Wings. Różańska, która w bieżącym sezonie zrezygnowała z gry w kadrze Polski, była jedną z liderów japońskiego zespołu. Pomogła mu awansować do ćwierćfinału, w którym jednak jej zespół odpadł z ekipą Ssaga HM.

(mic)

Kapitan w Warszawie

Stołeczny klub oficjalnie potwierdził zakontraktowanie Aleksandra Śliwki. Obok pozyskania przez mistrza Polski z Zawiercia Tomasza Fornalę, to największy hit transferowy.

PGE PROJEKT WARSZAWA

Obaj siatkarze ostatnio grali w Turcji, w klubach z Ankarą, Fornal w Ziraacie Bankart, a Śliwka w Halkbanku, ale furory nie zrobił. Większość czasu spędził bowiem na leczeniu urazu, którego nabił się w lipcu ubiegłego roku na treningu kadry. Na parkiet wrócił dopiero pod koniec sezonu i bardzo ostrożnie wprowadzany był do gry. O tym, że po sezonie opuści turecki klub i wróci do PlusLigi, mówiło się już od dłuższego czasu. Od razu łączony był z PGE Projektem, tym bardziej że pod koniec poprzednich rozgrywek podpisał z nim krótkoterminowy kontrakt medyczny. Zastąpił kontuzjowanego Bartosza Bednorza.

„Kapitan reprezentacji Polski, mistrz Europy, mistrz świata, wicemistrz olimpijski i trzykrotny triumfator CEV Ligi Mistrzów oficjalnie wzmacnia PGE Projekt Warszawa. Aleksander Śliwka podpisał kontrakt obowiązujący przez najbliższe dwa sezony” – czytamy w komunikacie PGE Projektu.

Dla Śliwki występy w stołecznym klubie to nic nowego. Oprócz epizodu z poprzednich rozgrywek, występował w nim



Aleksander Śliwka jest jednym z najlepszych przyjmujących na świecie.

też w sezonie 2014/15, gdy został wypożyczony z Asseco Resovii. - Cieszę się, że po krótkim pobycie w Warszawie pod koniec zeszłego sezonu jako transfer medyczny, teraz dołączam do drużyny na stałe. Klub ma wysokie cele i ambicje sportowe, tak samo jak ja. Wracam z dużą motywacją – podkreślił Aleksander Śliwka.

- Sprowadzenie Aleksandra Śliwki na dwa sezony to jasny sygnał, w które miejsce europejskiej siatkówki celuje-

my. Doskonale pamiętamy też, jakim wsparciem był dla nas jego krótki pobyt pod koniec ubiegłych rozgrywek, gdy błyskawicznie wszedł do drużyny na zasadzie transferu medycznego. Olek to lider, kapitan reprezentacji Polski i człowiek, który doskonale wie, jak wygrywa się najcenniejsze trofea. Jego charakter, niesamowite doświadczenie oraz sportowe umiejętności idealnie wpisują się w wysokie ambicje klubu – dodał Piotr Gacek, prezes za-

rządu i dyrektor sportowy PGE Projektu.

Po zakontraktowaniu Śliwki linia przyjęcia warszawskiego klubu jest imponująca i powinna być jedną z najsilniejszych w PlusLidze. Kapitan reprezentacji Polski o miejsce w wyjściowym składzie rywalizować bowiem będzie z Bednorzem, doświadczonym reprezentantem Francji, Kevinem Tillie oraz solidnym Kanadyjczykiem Brandonem Koppersem.

(mic)

Rzeszowski debiut

SIATKÓWKA PLAŻOWA

W zawodach startują reprezentanci m.in. Japonii, Namibii, Republiki Południowej Afryki czy Omanu. W silnej europejskiej grupie nie zabraknie naszych duetów. O punkty do światowego rankingu grają m.in. srebrni medaliści z turnieju Futures w Krakowie Aleksander Czachorowski i Jakub Krzemiński.

W czwartek odbyły się kwalifikacje. W nich wystąpiło po 16 duetów kobiet i mężczyzn, z których po czterech awansowały do turnieju głównego. Tam czeka na nie dwanaście kolejnych duetów, które udział w nim mają zapewniony dzięki rozstawieniu w turnieju, bazującym na punktach w rankingu światowym. Są w nim cztery polskie pary.

W sumie w ciągu czterech dni rozegranych zostanie aż 128 spotkań. Rywalizacja będzie toczyć się na dwóch bo-



Jakub Krzemiński i Aleksander Czachowski liczą w Rzeszowie na powtórzenie wyniku z Bridlington.

iskach od rana do wieczora. Finały zaplanowano na niedzielę. Dzień rozpoczęła poranne półfinały siatkarek. Po nich zagrają siatkarze. O godz. 13 i 14.30 zaplanowano mecze o brąz pań oraz panów, a po nich dojdzie do najważniejszych starć. Finał siatkarów rozegrany zostanie o godz. 15.30, a godzinę później o złoto powalczą najlepsi siatkarze.

- Na każdy turniej przyjeżdżamy po to, żeby wygrywać.

Rzeszów po raz pierwszy jest gospodarzem VW Beach Pro Tour Futures. Polskie pary mierzą wysoko.

sandrem Czachorowskim. Będą oni najwyżej rozstawioną polską parą męską i zmagania rozpoczną od turnieju głównego.

Rzeszów jest nowym miejscem na mapie światowej siatkówki plażowej. - Każde miejsce się trochę od siebie różni, natomiast przy tak dużej liczbie wyjazdów nie ma to dla nas dużego znaczenia. Turnieje w Polsce cieszą się najbardziej, szczególnie że są one bardzo dobrze zorganizowane i mają dużą popularnością. W Rzeszowie będę miał okazję grać pierwszy raz i mam nadzieję, że zabiorę stamtąd pozytywne wspomnienia – powiedział Krzemiński.

- Wierzę w to, że w Rzeszowie również będzie nam dane usłyszeć Mazurka Dąbrowskiego. Jest to niesamowite uczucie, które towarzyszy nam tylko w tych najlepszych momentach, bo w końcu wtedy stoi się na najwyższym stopniu podium – dodał.

(mic)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 3 LIPCA

TVP 1

20.00 Wiadomości sportowe; 23.50 Pn: MŚ, 1/16 finału Argentyna – Republika Zielonego Przylądka (na żywo)

TVP 2

4.50 Pn: MŚ, 1/16 finału Szwajcaria – Algieria, 19.50 1/16 finału Australia – Egipt (na żywo)

TVP 3

16.24, 18.52, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych; 17.50 Koszykówka: Eliminacje MŚ, Austria – Polska (na żywo)

POLSAT

19.30 Wiadomości sportowe

TVN

19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT

4.50 Pn: MŚ, 1/16 finału Szwajcaria – Algieria, 16.55 ME U-19 kobiet, Polska – Bośnia i Hercegowina, 19.50 MŚ, 1/16 finału Australia – Egipt, 23.50 1/16 finału Argentyna – Republika Zielonego Przylądka (na żywo)

EUROSPORT

17.15 Kolarstwo górskie: PŚ w La Thuile, short track kobiet, 18.05 short track mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2

22.00 Golf: John Deere Classic (na żywo)

POLSAT SPORT 1

14.30 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT 2

14.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT 3

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

14.30 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.00 Tenis: Turniej Wimbledon (na żywo)

CANAL+ SPORT

17.30 Żużel: PGE Ekstraklasa, KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa – Stelmet Falubaz Zielona Góra, 20.00 FOGO Unia Leszno – Betard Sparta Wrocław (na żywo); 22.45 Sporty walki: Ares 42 w Paryżu (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

19.35 Sporty walki: Ares 42 w Paryżu (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

12.00, 20.00 Snooker: Champions League (na żywo); 17.30 Żużel: PGE Ekstraklasa, KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa – Stelmet Falubaz Zielona Góra (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

9.50, 14.55 Formula 3: Grand Prix Wielkiej Brytanii; 11.00 Formula 2: Grand Prix Wielkiej Brytanii; 13.10, 16.30 Formula 1: Grand Prix Wielkiej Brytanii (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

15.50 Formula 2: Grand Prix Wielkiej Brytanii (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press

Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a;

41-203 Sosnowiec

Polak w trybie autodestrukcji

Kamil Majchrzak przegrał na własne życzenie z Zacharym Svajdą i nie powtórzy ubiegłorocznego sukcesu w Wimbledonie. Hubert Hurkacz powalczy o czwartą rundę z Tommym Paulem.

TENIS

To nie był dobry dzień dla tenisisty z Piotrkowa Trybunalskiego, choć zaczął się obiecująco. Polak wygrał pierwszego seta z Zacharym Svajdą, potem także trzeciego w tie-breaku, ale nagle mecz przestał układać się po jego myśli i ni stąd, ni zowąd Kamilowi Majchrzakowi włączył się tryb tenisowej autodestrukcji: zniechęcenie, samooskarżanie się, poirytowanie, łatwo przegrane akcje...

Z takiego „prezentu” skorzystałby nie jeden rywal, a tym bardziej ktoś taki jak imponujący opanowaniem 23-letni Amerykanin (66. ATP) – nawet jeżeli jest debiutantem w wielkoszlemowym Wimbledonie. I choć Svajda po trzecim secie poprosił o przerwę medyczną z powodu bólu pleców i ewidentnie nie dobiegał do akcji przy serwisie Polaka, to grał cierpliwie i mądrze. Wystarczyło, że raz przełamał Majchrzaka w czwartym secie, a w decydującym nawet dwukrotnie i wyeliminował Piotrkowianina, który przegrał w pięciu setach 6:2, 2:6, 7:6 (7-5), 4:6, 3:6. Mecz trwał dwie godziny i 49 minut.

Poleci, że hej!

To zimny prysznic dla 30-letniego Majchrzaka, który ledwie trzy tygo-



Hubert Hurkacz ma powody, by zrewanżować się Tommy'emu Paulowi, choćby za dwie kolejne porażki na meczu w Rzymie...

dnie temu wygrał swój pierwszy turniej rangi ATP – w holenderskim 's-Hertogenbosch, pokonując trzech tenisistów z pierwszej dziesiątki rankingu. Już w Londynie obiecująco zaprezentował się także w 1. rundzie, gdy w trzech setach pogonił rozstawionego z numerem 30 Chilijczyka Alejandro Tabilo. Ale dobra karta nagle się odwróciła.

A że w zeszłym roku na trawie Piotrkowianin w Londynie zrobił furorę i dotarł do czwartej rundy, to straci 150 punktów i zanotuje znaczący spadek w światowym zestawie-

niu – na razie w rankingu live z 45. wylądował na 64. miejscu.

W rywalizacji singlistów został więc nam Hubert Hurkacz, który przez pierwsze dwie rundy przeszedł suchą stopą – nie stracił seta – i prezentuje naprawdę dobry tenis. Na otwarcie wygrał z rozstawionym z numerem 11. Norwegiem Casperem Ruudem 6:4, 6:2, 7:6 (9-7), a w środę odpisał 110. na liście ATP Austriaka Sebastiana Ofnera 7:6 (10-8), 6:4, 6:4. Rok temu tenisista z Wrocławia opuścił Wimbledon, co oznacza, że podskoczy w rankingu

z 96. miejsca o kilkadziesiąt – na razie w zestawieniu live jest 76. Czyli obaj Polacy w top 100 mogą być za nieco ponad tydzień „sąsiadami”...

Teraz farmer i wędkarz

W trzeciej rundzie wyzwanie będzie jednak już trudne. Po drugiej stronie siatki późnym popołudniem (trzeci mecz na korcie nr 2 od godziny 12.) stanie rozstawiony z numerem 21. Tommy Paul. 29-letni Amerykanin w dwóch pierwszych spotkaniach – z Francuzem Alexandrem Mullerem

i kwalifikantem Soon-woo Kwonem z Korei Południowej – też wygrywał do zera.

Ten miłośnik koszykówki NBA, wędkarstwa i surfingu wychowywał się w Karolinie Północnej i jeszcze całkiem niedawno nawet w trakcie sezonu lubił przyjeżdżać na farmę matki w stanie New Jersey, zamieniał raketę tenisową na narzędzia rolnicze, doglądał kur i owiec. - Na polu leżą bele siana, więc jeżdżę traktorem i przewożę je z miejsca na miejsce, wyrwam drzewa z ziemi. Praca na farmie sprawia mi dużą przyjemność – przekonywał w jednym z wywiadów.

Słynie z ofensywnego forhendy, pewnego poruszania się wzdłuż linii końcowej oraz szybkiego biegania do siatki. Na koncie ma pięć tytułów singlowych, a jego największym osiągnięciem w turniejach wielkoszlemowych jest awans do półfinału Australian Open 2023. Dwa lata temu w Paryżu wywalczył brązowy medal olimpijski w grze podwójnej, w parze z Taylorem Fritzem. Poza kortem najbardziej przyjaźni się z brodatym olbrzymem, Reillym Opelką.

Rzym solą w oku

Znany jest z tego, że w przerwach między punktami obraca raketę na palcach i podrzuca ją w powietrze. Najwyżej

w karierze „podrzucił się” na 8. miejsce w rankingu ATP – w czerwcu 2025, ale po US Open z końcem sierpnia zakończył sezon z powodu kontuzji (bark) – to też łączy z Polakiem, który spasaował jeszcze w czerwcu przed Wimbledonem.

Paul wypadł z top 20, ale w tym roku wygrał marcowy turniej na mączce w Houston, przegrał też trzy finały, w tym tuż przed Wimbledonem, na kortach Queen's Clubu. W londyńskim szlemie najlepiej wypadł dwa lata temu, gdy zagrał w ćwierćfinale, w którym przegrał z Carlosem Alcarazem.

Wrocławianin ma z nim niekorzystny bilans 1-3. Wygrał tylko pierwszą potyczkę, w hali w Paryżu w 2021 roku, przegrał trzy kolejne, w tym dwa razy z rzędu (2024-25) na mączce w Rzymie.

- Skoro trzy razy z nim przegrałem, to raczej jest dla mnie nieprzyjemnym rywalem. Ma bardzo dobry return, świetnie porusza się po korcie. W ostatnich latach gra bardzo dobrze, również na trawie. Będzie to dobre sprawdzenie moich umiejętności – stwierdził Hurkacz, którego jednak szansę na trawie zdają się rosnąć. Czy rozwiną się w piękny kwiat – przekonamy się w piątkowy wieczór.

Tomasz Mucha

Hat trick Bogusławskiego

KOLARSTWO

Marceli Bogusławski (ATT Investments) tym razem wygrał w Skierniewicach. Za 28-latkami znowu – jak na dwóch śródowych odcinkach z metami w Bełchatowie i Sieradzu – finiszowali Radosław Frątczak (Wibatech Lubelskie Perła Polski) i Holender Lars Rouffaer (EEW-VDK).

Czwartkowe ściganie rozpoczęło się w Kolużkach. W drodze do Skierniewic zawodnicy pokonali blisko 170 km w sprzyjającej aurze. Kolarzom nie doskwierała już wysoka temperatura, co podkręciło tempo rywalizacji oraz zachęciło ich do częstych ataków i uformowania wielu odjazdów. W pierwszej ucieczce, która zawiązała się przed 40. kilometrem trasy,

jechało pięciu zawodników, m.in. Maksymilian Radosz (Mazowsze Serce Polski) i Mikołaj Listwoń (Mostostal Puławy), a później – już w innej konfiguracji – grupa wzrosła do dziesięciu kolarzy. - Cały czas mieliśmy wszystko pod kontrolą, tym bardziej że w przodzie mieliśmy też swoich ludzi. Dla mnie to było komfortowe, bo nie musiałem aż tak gonić. Peleton zaczął rozpędzać się na ostatnich kilometrach i nie było problemu, żeby skasować ucieczkę – relacjonował Marceli Bogusławski.

Lider wyścigu znów pokazał sprinterskie umiejętności i na ostatnich metrach linię mety minął przed Frątczakiem i Rouffaerem. - Aż wstyd było nie wykończyć wygraną pracy moich kolegów z zespołu. Miałem jed-

nak swoje problemy, bo wychodząc z ostatniego zakrętu, uderzyłem w studzienkę i spadł mi łańcuch. Przystałem na chwilę pedałowac i czułem, jak jeden z rywali zbliżył się do mojego przedniego koła. Na szczęście, szybko zarzuciłem łańcuch na zębatkę i zacząłem sprint do mety – mówił zawodnik z Opoczna.

Bogusławski przyznał, że po raz pierwszy w karierze wygrał trzy etapy z rzędu. Jak jednak zaznaczył, najtrudniejszy zapowiada się w piątek. - Trzeba będzie uważać, bo będzie dużo bocznego wiatru. Grupa może się porwać i musimy być bardzo czujni – wyjaśnił. Bogusławski w klasyfikacji generalnej ma 10 s przewagi nad drugim Frątczakiem i 13 nad Patrykiem Stoszem (Voster).

Trzeci etap i trzecie zwycięstwo! Triumfator poprzedniej edycji zdominował tegoroczny Wyścig Solidarności i Olimpijczyków.



Ta trójka w tym miejscu spotkała się po raz trzeci i jak poprzednio szampa otwierał lider imprezy.

W piątek kolarze opuszczają województwo łódzkie i będą się ścigać na pagórkowatym etapie z Jędrzejowa do Sosnowca (142,5 km). Dzień później 37. Międzynarodowy Wyścig Solidarności i Olim-

pijczyków zakończy się w Jaworznie.

■ **3. etap, Kolużki - Skierniewice (169,3 km):** 1. Marceli Bogusławski (ATT Investments), 2. Radosław Frątczak (Wibatech

Lubelskie Perła Polski) 3. Lars Rouffaer (Holandia, EEW-VDK) - wszyscy 3:41.43.

■ **Klasyfikacja generalna:** 1. Bogusławski 7:20.34, 2. Frątczak - strata 10 s., 3. Patryk Stosz (Voster) 13.

WYNIKI

2. runda singla

Kobiety

Świątek (Polska, 3) - Pliskova (Czechy) 6:1, 6:3, Snigur (Ukraina) - Jeanjean (Francja) 6:4, 6:3, Bouzkova (Czechy, 21) - Grant (Włochy) 7:5, 6:3, Navarro (USA, 23) - Sietechnietjewa (Hiszpania) 3:6, 6:4, 6:1, Samsonowa (Rosja) - Sznajder (bez przynależności - bp., 15) 6:4, 4:6, 6:2, Krueger (USA) - Bolkwadze (Gruzja) 6:1, 6:0, Keys (USA, 26) - Swan (W. Brytania) 6:1, 6:4, Eala (Filipiny, 29) - Joint (Australia) 3:6, 6:2, 6:0, Kostjuk (Ukraina, 12) - Blinkowa (bp.) 6:7 (5-7), 6:3, 6:3, Anisimova (USA, 6) - Kenin (USA) 6:2, 4:6, 7:6 (10-3), Sakari (Grecja) - Rachimowa (Uzbekistan) 6:3, 0:6, 7:6 (10-7), Mertens (Belgia, 25) - Timofiejewa (Uzbekistan) 2:6, 6:3, 6:0, Cirstea (Rumunia, 17) - Birrell (Australia) 6:3, 6:4, Rybakina (Kazachstan, 2) - McNally (USA) 6:1, 6:2, Paolini (Włochy, 13) - Golubic (Szwajcaria) 7:6 (7-0), 6:4, Noskova (Czechy, 9) - Osorio (Kolumbia) 6:3, 4:6, 6:2.

Mężczyźni

Svajda (USA) - Majchrzak (Polska) 2:6, 6:2, 6:7 (5-7), 6:4, 6:3, de Minaur (Australia, 5) - Mannarino (Francja) 6:3, 6:2, 6:2, Fritz (USA, 6) - Kypson (USA) 6:2, 6:2, 7:5, Fery (W. Brytania) - Virtanen (Finlandia) 5:7, 7:6 (7-3), 6:3, 6:3, Sonogo (Włochy) - Diallo (Kanada) 7:6 (7-4), 4:6, 7:6 (7-4), 6:7 (6-8), 6:2, Berge (Belgia) - Faria (Portugalia) 7:6 (8-6), 4:6, 6:2, 6:3, Giron (USA) - Halys (Francja) 7:6 (7-5), 6:3, 6:4, Zverev (Niemcy, 2) - Royer (Francja) 6:1, 6:3, 7:6 (7-3), Munar (Hiszpania) - Fearnley (W. Brytania) 6:4, 7:6 (7-3), 6:4, Chaczanow (bp., 19) - Hanfmann (Niemcy) 6:3, 6:4, 6:4, Berrettini (Włochy) - Fils (Francja, 20) 6:4, 7:5, 3:6, 6:3, Cobolli (Włochy, 9) - Duckworth (Australia) 7:6 (7-4), 3:6, 7:6 (7-3), 6:1, Lehecka (Czechy, 13) - Molcan (Słowacja) 6:3, 6:2, 6:4, Bublik (Kazachstan, 10) - Jacquet (Francja) 6:3, 6:4, 7:6 (7-5), Tiafoe (USA, 17) - Choinski (W. Brytania) 4:6, 6:2, 7:5, 6:2, Dimitrow (Bułgaria) - Mensik (Czechy, 15) 7:6 (7-5), 4:6, 7:5, 6:3.

Zwykły dzień w biurze

Po wymagającej inauguracji Wimbledonu, w czwartek Iga Świątek awansowała do trzeciej rundy, w godzinę z ogonkiem odpowiadając Karolinę Pliskową. Teraz na drodze stanie Alexandra Eala.

Dziś czułam, że to zwykły dzień w biurze – powiedziała broniąca w Londynie tytułu polska tenisistka po wygranej z Czeszką Karoliną Pliskową 6:1, 6:3. Mecz trwał zaledwie 69 minut.

We wtorek po nieco ponad dwóch godzinach Iga Świątek wygrała z Amerykanką Taylor Townsend 6:1, 2:6, 6:3. Tamtemu spotkaniu towarzyszył ceremoniał w związku z rozpoczęciem obrony tytułu, a w loży królewskiej zasiadli bliscy Polki – tata i siostra.

– Wszyscy wokół mnie przygotowywali się do tego meczu. Wszyscy o nim rozmawiali, jakby każdy chciał go zobaczyć. Było zapowiedane na wielkie widowisko, mimo że to dopiero pierwsza runda. To dość niezwykle. Dzisiaj czułam się tak, jakby to był zwykły dzień w biurze. To na pewno pomogło w przygotowaniach, skupieniu i całej reszcie – przyznała Świątek.

Skuteczniej i solidniej

– Nie bardzo mogę porównać te mecze, bo to oczywiście inne przeciwniczki i zupełnie inne style gry – kontynuowała była liderka rankingu. – Taylor grała o wiele bardziej podstępny tenis, więc momentami trudniej było się do tego dostosować. Dzisiaj czułam, że grałam skuteczniej i solidniej. Nie popełniłam aż tylu niewymuszonych błędów. Wykorzystałam swoją przewagę i pewność siebie, aby utrzymać to do samego końca meczu. W spotkaniu

z Taylor w drugim secie wyraźnie obniżyłam swój poziom – dodała Iga.

34-letnia Pliskova to finalistka Wimbledonu z 2021 roku. W 2017 roku przez osiem tygodni była liderką rankingu, obecnie zajmuje w nim 73. miejsce. Z powodu kontuzji straciła cały sezon 2025. To było ich czwarte spotkanie i czwarta wygrana Świątek.

Powtarzalność cieszy

Polka zaczęła doskonale. W czterech pierwszych gemach Pliskova zdobyła tylko punkt. W piątym podopieczna trenera Francisco Roiga popełniła kilka błędów i Czeszka odrobiła jedno przełamanie. Dwa kolejne gemy to jednak

znów świetna gra Świątek i w efekcie wygrana partia w 25 minut.

Zacięty był początek drugiego seta. Cztery z pierwszych pięciu gemów rozstrzygane były na przewagę. Zaczęto się od prowadzenia Pliskovej 2:0, ale kilkanaście minut później było 4:2 dla Świątek. Rozpędzona 25-latką pewnie zmierzała do trzeciej rundy.

– Na pewno jestem zadowolona z tego, jak zagrałam. Przez cały mecz byłam bardzo solidna, skoncentrowana i powtarzalna, co ogromnie mnie cieszy – oceniła Polka.

Skuteczność pierwszego podania wyniosła 77 procent. Świątek miała 17 zagrań wygrywających i wy-

OPERA RĘCZNIKOWA (CIĄG DALSZY)

– Czy masz już wszystkie ręczniki, które potrzebujesz?
– Tam są chyba jeszcze dwa, tak sądzę, w tych zielonych pojemnikach. Ale byłam zawstydzona, żeby spytać, więc zostanę z tymi czterema, które już mam.

* dialog Igi Świątek z prowadzącym pomeczową rozmowę na korcie

PITER GRA DALEJ

■ Katarzyna Piter i Anna Siskova awansowały do drugiej gry podwójnej w Wimbledonie. Polka i Czeszka wygrały z Brytyjkami Katie Boulter i Heather Watson 6:4, 6:7 (10-12), 6:3. Ich kolejnymi rywalkami będą Czeszki Jesika Maleckova i Miriam Skoch. Wcześniej w czwartek w deblu

odpadła Magda Linette. Polka i amerykańska tenisistka Iva Jovic przegrały z Belgijką Magali Kempen i Aleksandrą Panową (bez przynależności) 7:6 (7-0), 1:6, 5:7. Linette odpadła już w poniedziałek w pierwszej rundzie gry pojedynczej – Polnianka przegrała z rozstawioną z numerem 5. Mirrą Andriejewą 5:7, 4:6.



Iga Świątek zagrała w drugiej rundzie zdecydowanie pewniej niż na inaugurację tegorocznego Wimbledonu.

Foto: PAP/PEPA

Podstępna przeszkoda

W sobotę kolejną rywalką Świątek będzie rozstawiona z numerem 29. Alexandra Eala. Tenisistka z Filipin odwróciła w czwartek losy meczu z Mayą Joint i wygrała w trzech setach – 20-letnia Australijka w 1. rundzie wyeliminowała wracającą po czterech latach na zawodowe korty Serenę Williams. Polka ma z Ealą bilans 1-1. Na korcie trawiastym zmierzą się po raz pierwszy.

– Nie znam za bardzo jej gry na trawie, ale generalnie wiem, jak gra, bo już ze sobą rywalizowałyśmy. Gra bardzo podstępnie i mogę się domyślać, że na trawie, ze względu na nawierzchnię, jest to jeszcze bardziej zdradliwe. Na pewno wykorzystuje swoje atuty, zmianę rytmu. Przygotuję się i będę gotowa – zapowiedziała Iga Świątek.

Z Londynu
Wojciech Kruk-Pielesiak (PAP)

Polska myśl górami!

Sandra Zaniewska to coraz bardziej gorące nazwisko na szkoleniowym tableau w zawodowym tourze WTA; 34-letnia Katowiczanka od trzech lat pracuje z Martą Kostjuk, która osiąga coraz lepsze wyniki. 24-letnia Ukrainka w czwartek odrobiła straty i pokonała w trzech setach Rosjankę Annę Blinkową i wyrównała swój najlepszy wynik w Wimbledonie (2023-24); była to również 18. wygrana w ostatnich 19 meczach tenisistki z Kijowa. Teraz trafi na Emmę Navarro i będzie szukała swojego pierwszego zwycięstwa

nad Amerykanką po czterech porażkach.

Sama z czwórki

Co ciekawe, Kostjuk jest jedyną z czterech półfinalistek tegorocznego Rolanda Garrosa, która rywalizuje jeszcze w Londynie: w 1. rundzie odpadła finalistka Maja Chwalińska, w środę w 2. rundzie pożegnała się z imprezą mistrzyni z Paryża Mirra Andriejewa (przegrała z Barborą Krejčíkovą), a w czwartek ich los podzieliła inna Rosjanka, Diana Sznajder, ulegając rodaczce, Ludmile Samsonowej.

Sensacyjnie w Wimbledonie spisyje się inna Kijowianka i rówieśniczka Kostjuk, Daria Snigur, która od agresji Rosji na Ukrainę, czyli czterech lat, trenuje w Warszawie. Od pewnego czasu jej coachem jest Dawid Celt, kapitan polskiej drużyny w rozgrywkach Billie Jean King Cup.

Odmienił myślenie

Ta współpraca przynosi coraz lepsze owoce, bo w ciągu pół roku z połowy drugiej setki rankingu Snigur awansowała już na 77. miejsce, a po Wimbledonie na pewno będzie przynajmniej w oko-

licach top 50. We wtorek mistrzyni juniorskiego Wimbledonu z 2019 roku sprawiła sensację, wyrzucając już w 1. rundzie utytułowaną rodaczkę Elinę Switolinę i w sobotę powalczy o 1/8 finału.

– Odmienił moje myślenie – to była pierwsza rzecz, którą zmienił. Moim zdaniem właśnie to jest najważniejsze w naszym sporcie. Poprawił moje nastawienie mentalne, ponieważ jest świetnym psychologiem. Dał mi ogromną pewnością siebie. Czasami wierzy we mnie bardziej, niż ja sama wierzę w siebie. I to jest jeden z powodów, dla których jest

moim trenerem – zachwalała Ukrainka Celta w niedawnym wywiadzie dla strony WTA.

Najsłynniejszą tenisistką w tym gronie, którą prowadzi Polak, jest oczywiście ta trzecia – Naomi Osaka. Była liderka światowego rankingu i czterokrotna mistrzyni wielkoszlemowa od roku pracuje z Tomaszem Wiktorowskim; Japonka, wzbudzając wielkie zainteresowanie także swoimi tenisowymi strojami, w dwóch pierwszych meczach nie straciła jeszcze seta i w piątek powalczy o 1/8 finału, czyli swój rekord na londyńskiej trawie.

Jedynaczka już w domu

Jedyny polski trener prowadzący rodzimą zawodniczkę, Andrzej Kobierski (Magdalenę Fręch), pożegnał się z Wimbledonem w 1. rundzie. Pozostałe nasze tenisistki w Londynie pracują pod okiem obcokrajowców: Iga Świątek – Hiszpana Francisco Roiga, Maja Chwalińska – Czecha Jaroslava Machovský'ego, a Magda Linette – Brytyjczyka Marka Gellarda, choć ten ostatni do spółki z Agnieszką Radwańską, prywatnie żoną... Dawida Celta.

Tomasz Mucha

Słoweniec kontra Duńczyk: kolejne starcie

W sobotę drużynową jazdą na czas w Barcelonie rozpocznie się 113. edycja Tour de France. Po piąte zwycięstwo pojedzie w nim Tadej Pogacar, a jedynym, który może z nim powalczyć, wydaje się Jonas Vingegaard. W największym wyścigu świata wystartują dwaj Polacy – Michał Kwiatkowski i Kamil Gradek.

TOUR DE FRANCE

Pogacar to fenomenem kolarstwa. Gdy w 2020 roku wygrał po raz pierwszy Wielką Pętlę, w swoim debiucie i jako najmłodszy zawodnik od 116 lat, jego sukces był sensacją. Po dwóch ostatnich wyjątkowych sezonach zaczął być porównywany do Belga Eddy'ego Merckxa, legendarnego „Kanibala”, uważanego za kolarza wszech czasów. Aby go prześcignąć, Słoweniec musi jeszcze spełnić kilka warunków, m.in. wygrać po raz piąty Tour de France. Ten rekord należy do Merckxa, a także Francuzów Jacques'a Anquetila i Bernarda Hinault oraz Hiszpana Miguela Induraina.

Czy Słoweniec się uspokoi?

Na początku obecnego sezonu Pogacar osiągnął kolejny sportowy cel – wygrał po raz pierwszy Mediolan-San Remo, jeden z pięciu najbardziej prestiżowych klasyków, tzw. monumentów. Jednak w swoim drugim starcie w Paryż-Roubaix ponownie zajął drugie miejsce, wyprzedzony tym razem przez Belga Wouta van Aerta. Było to jedyne niepowodzenie Pogacara na wiosnę. Zakończył tę część sezonu zwycięstwem w wyścigu Tour de Romandie, wygrywając po drodze cztery etapy. Po półtoramiesięcznej przerwie sprawdził formę w Dookoła Szwajcarii. Zannotował trzy zwycięstwa etapowe, a w klasyfikacji generalnej zmiażdżył konkurencję, wyprzedzając aż

o 6.32 drugiego na podium Ekwadorczyka Richarda Carapaza. Według statystyków była to największa różnica w wyścigach tygodniowych najwyższej rangi od 1981 roku.

Pogacar przystąpi do Tour de France otoczony silną ekipą UAE Team Emirates-XRG. Wśród jego pomocników będą m.in. znany młody Meksykanin Isaac del Toro i triumfator ubiegłorocznego Tour de Pologne Amerykanin Brandon McNulty, którzy mają mu zapewnić bezpieczeństwo na trasie. „Pogi” zapewne będzie celować także w zwycięstwa etapowe. Dotychczas ma ich 21, o 14 mniej od Marka Cavendisha, ale wzięwszy pod uwagę stosunkowo młody wiek Słowenicy, tylko 27 lat, to rekord Brytyjczyka będzie w przyszłości zagrożony. Cavendish już zwrócił się do Pogacara z dowcipną radą, żeby się uspokoił.

Duńczyk silniejszy niż wcześniej

Kto może zagrozić liderowi ekipy ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich? Wydaje się, że jedynie Jonas Vingegaard. Duńczyk z drużyny Visma-Lease a Bike dwukrotnie zwyciężył w Tour de France (2022, 2023), w ubiegłym roku we Vuelta a Espana, a pięć tygodni temu w Giro d'Italia, stając się ósmym kolarzem w historii i jedynym aktywnym, który wygrał wszystkie trzy wielkie tury. – Minęły trzy lata, odkąd ostatni raz wygrałem Tour de France i od tego czasu doświadczyłem wielu niepowodzeń. Powrót do dawnej formy zajął trochę



Rok temu Słoweniec okazał się lepszy od Duńczyka. Jak będzie teraz?

czasu, ale myślę, że w końcu to mi się udało. Właściwie czuję się nawet silniejszy niż wcześniej – ocenił Vingegaard, który oprócz Giro wygrał prestiżowe wyścigi tygodniowe Paryż-Nicea oraz Dookoła Katalonii.

Ostatni raz Słoweniec i Duńczyk zmierzili się ze sobą rok temu na... Tour de France. Pogacar zdecydowanie, bo ponad cztery minuty, pokonał wtedy Vingegaarda, ale kosztowało go to mnóstwo wysiłku.

W stawce 184 kolarzy z 23 zespołów będą Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) i Kamil Gradek (Bahrain-Victorious). Kwiatkowski, mistrz świata z Ponferrady (2014), po raz 11. wystartuje w Wielkiej Pętli i jest pod tym względem rekordzistą wśród polskich kolarzy. Na koncie ma dwa wygrane etapy – w 2020 i 2023 roku. I zapewne dostanie swoją szansę na kolejny etapowy

sukces od brytyjskiej drużyny, której liderami będą Francuz Kevin Vauquelin, Holender Thymen Arensman oraz triumfator Tour de France 2019 Kolumbijczyk Egan Bernal. – Przez trzy tygodnie będą mieli swobodę atakowania i agresywnego ścigania. Szczęście sprzyja odważnym, a my nie przyjechalibyśmy na Tour, żeby go oglądać. Jesteśmy tu po to, żeby aktywnie w nim uczestniczyć – powiedział nowy dyrektor sportowy Netcompany INEOS, Walijczyk Geraint Thomas, zwycięzca Tour de France z 2018 roku. Walkę o podium zapowiedział także Hiszpan Juan Ayuso (Lidl-Trek), drużyna Red Bull-BORA-hansgrohe stawia na młodego Niemca Floriana Lipowitza i utytułowanego Belga Remco Evenepoela, a gospodarze liczą na nastoletniego debiutanta Paula Seixasa (Decathlon CMA CGM).

Kultowy podjazd razy dwa

Pasjonująco zapowiada się końcówka wyścigu. Kolarze aż dwukrotnie będą się wspinać do Alpe d'Huez, gdzie wyznaczono metę 19. i 20. etapu. Pierwszy z nich wystartuje 24 lipca z Gap i zakończy się klasycznym podjazdem ze słynnymi 21 zakrętami. Następnego dnia peleton pokona przełęcz Col de Sarenne, po raz pierwszy w wyścigu, aby dotrzeć do mety w Alpe d'Huez po niezwykle trudnym, królewskim odcinku, na którym znalazły się wspinaczki na Croix-de-Fer i Galibier (łącznie 5600 metrów przewyższenia). – Naprawdę chciałem, żebyśmy pojechali przez Col de Sarenne, ale myśleliśmy, że nie da się dotrzeć do Alpe d'Huez bez pokonania 21 zakrętów. Ludzie by tego nie zrozumieli. Dlatego jedynym sposobem było zrobienie tego dwa razy – wy-

jaśnił na prezentacji trasy dyrektor wyścigu Christian Prudhomme. Wyścig tradycyjnie zakończy się w Paryżu.

TRASA TOUR DE FRANCE 2026

- 4 lipca – etap 1.** – Barcelona - Barcelona, 19 km (drużynowo na czas)
- 5 lipca – etap 2.** – Tarragona - Barcelona, 182 km
- 6 lipca – etap 3.** – Granollers - Les Angles, 196 km
- 7 lipca – etap 4.** – Carcassonne - Foix, 182 km
- 8 lipca – etap 5.** – Lannemezan - Pau, 158 km
- 9 lipca – etap 6.** – Pau - Gavarnie-Gedre, 186 km
- 10 lipca – etap 7.** – Hagetmau - Bordeaux, 175 km
- 11 lipca – etap 8.** – Périgueux - Bergerac, 182 km
- 12 lipca – etap 9.** – Malemort - Ussel, 185 km
- 13 lipca** – dzień odpoczynku
- 14 lipca – etap 10.** – Aurillac - Le Lioran, 167 km
- 15 lipca – etap 11.** – Vichy - Nevers, 161 km
- 16 lipca – etap 12.** – Circuit Nevers Magny-Cours - Chalon-sur-Saône, 181 km
- 17 lipca – etap 13.** – Dole - Belfort, 205 km
- 18 lipca – etap 14.** – Miluza - Le Markstein Fellerling, 155 km
- 19 lipca – etap 15.** – Champagne - Plateau de Solaison, 184 km
- 20 lipca** – dzień odpoczynku
- 21 lipca – etap 16.** – Evian-les-Bains - Thonon-les-Bains, 26 km (indywidualnie na czas)
- 22 lipca – etap 17.** – Chambéry - Voiron, 175 km
- 23 lipca – etap 18.** – Voiron - Orcières-Merlette, 185 km
- 24 lipca – etap 19.** – Gap - Alpe d'Huez, 128 km
- 25 lipca – etap 20.** – Le Bourg-d'Oisans - Alpe d'Huez, 171 km
- 26 lipca – etap 21.** – Thoiry - Paryż Champs-Élysées, 130 km

Pogacar i Vingegaard zaczynali od... futbolu

Słoweniec i Duńczyk już po raz siódmy stoczą pojedynek o zwycięstwo w Wielkiej Pętli. Na razie 4:2 wygrywa ten pierwszy.

WPogacara od początku mocno wierzył jego pierwszy trener Miha Koncilja z klubu KD Rog z Lublany. – W Słowenii rocznik 1998 był pełen talentów kolarskich, a ich wszystkie wyścigi były jak fajerwerki: jeden atakował, drugi kontrolował, i tak bez przerwy – opisywał. Trener jest zaprzyjaźniony z rodziną Pogacarów, u niego ścigał się też starszy brat

Tadeja, Tilen. – Tadej grał w piłkę nożną, ale jak zobaczył, że starszy brat jeździ na rowerze, to sam chciał spróbować. Był jednak znacznie niższy od swoich rówieśników, o 10-15 centymetrów i mając 12-13 lat musiał walczyć z całych sił, aby utrzymać z nimi kontakt – opowiadał. Jako 18-latek Pogacar wygrał prestiżowy wyścig juniorów Giro della Lunigiana we Włoszech, wpisując się na listę zwycięzców obok m.in. Damiano Cunego, Vincenzo Nibalego i Remco Evenepoela. – Zrozumieliśmy wtedy, że jest on kimś wyjątkowym. Potem zaskakiwał nas każdego roku. Młodość jest jego atutem, nie odczuwa żadnej presji

i uwielbia kolarstwo. Dla niego to nie tylko praca, ale pasja, styl życia – podkreślił Koncilja. Od 2019 roku Pogacar jest zawodnikiem UAE Team Emirates, dokąd ścigał go rodak Andrej Hauptman, były kolarz, brązowy medalista mistrzostw świata z 2001 roku. Narzeczoną Pogacara jest kolarka Urška Zigart.

Z kolei Vingegaard miał trudną drogę na kolarski szczyt. Starszy o dwa lata od Pogacara Duńczyk wykładał charakter, pracując na targu rybnym w rodzinnej okolicy – w porcie Hanstholm od świtu pakował solę i dorsza, a trenował dopiero popołudniami. Choć najwyższy punkt Danii, wzgórze Yding Skovhøj, znajduje się na wy-

sokości 173 m n.p.m., to nie przeszkodziło to jednak wychować temu krajowi świetnego „górala”. W 2019 roku wpadł w oko kierownictwu Jumbo-Visma, gdzie wciąż jeździ, i w premierowym sezonie w kolarskiej elicie odniósł pierwsze zwycięstwo – na etapie Tour de Pologne z Zakopanego do Kościeliska.

Vingegaard urodził się w Hillerslev, wiosce na północnym zachodzie Danii liczącej ledwie 370 mieszkańców. Błady i mikry chłopiec pierwsze sportowe kroki skierował na boisko piłkarskie, ale ze względu na wątłą budowę nie radził sobie najlepiej. – Zawsze w drużynie byłem najmniejszy i najsłabszy fizycznie

– wspominał. Wobec braku perspektyw przerzucił się na rower. Trenował, jeżdżąc pod wiatr, który w rodzinnej miejscowości wieje... zawsze. Gdy jako nastolatek zaczął zdradzać oznaki talentu, rodzice zabierali go na wakacje do Francji, gdzie jeździł po alpejskich szosach. – Jeździliśmy tam, żeby mógł trenować – wspominał w rozmowie z „L'Equipe” zajmujący się hodowlą łososia ojciec Vingegaarda Claus. – Na początku brałem rower i wspinałem się razem z nim, ale zanim dotarłem na szczyt, on zdążył już pokonać trasę w górę i w dół kilka razy. Zaliczyliśmy m.in. Glandon i Galibier, a cały lipiec spędzaliśmy na kempingu

w Bourg-Saint-Maurice. Dwukrotnie widzieliśmy, jak kolarze rywalizujący w Tourze wjeżdżali na Alpe d'Huez – dodał. Kolarz może liczyć na wsparcie o 10 lat starszej żony Trine i ich córki Fridy. – Zawdzięczam im wszystko, są moimi pierwszymi kibicami – podkreślał. Jego wielki rywal z francuskich tras, Pogacar, jest bardziej otwarty, czerpie z popularności i mieszka w Monako, a Duńczyk wciąż jest zamknięty w sobie i nadal przy każdej okazji wraca w rodzinne strony. – Wie, że są ważniejsze rzeczy niż rower i ściganie. Jest bardzo zorientowany na rodzinę – zaznaczył jego kolega z zespołu, Wout van Aert.